



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII SOBOTA, 28 czerwca 1958 r. NR. 26 (834)

R.P.

CHLEBA I WOLNOŚCI

M IJA właśnie dwa lata od pamiętnych wydarzeń poznańskich, które wstrząsnęły nie tylko Polską, ale wszystkimi krajami ujarzmionymi przez Rosję Sow. i wywarły olbrzymie wrażenie w całym świecie. Mija dwa lata od daty, kiedy ludność bohaterskiego Poznania z hasłem „Chleba i wolności“ wyszła na ulice miasta, by protestować przeciw wygładzaniu, poniewieraniu, prześladowaniu Polaków przez komunizm, poddany rozkazom Kremla.

Na czele nieustraszonych manifestantów szli robotnicy — zadając kłam twierdzeniu, że rządy komunistyczne to rządy mające dobro robotnika na oku — szła młodzież, której mężna postawa zaświadczyła, że komunizm to nie doktryna postępu i przyszłości, lecz zacofania i wsteczności. Wydarzenia poznańskie godziły jednak przede wszystkim w narzuconą przemocą przez Moskwę dyktaturę, były zwrócone przeciw na gwałcie opartemu panowaniu Rosji Sow. w Polsce i w ogóle w krajach środkowo-wschodniej Europy. Stąd doniosłe międzynarodowe znaczenie wypadków z czerwca 1956 r.

Zmusiły one komunizm do poczynienia pewnych ustępstw, które ujawniły się zwłaszcza w wydarzeniach październikowych w Warszawie. Wydarzenia te stanowiły zresztą próbę skanalizowania, opanowania przez partię nastrojów, które ujawniły się z taką siłą w Poznaniu. Choć więc nie zrealizowały one prawdziwych pragnień narodu, społeczeństwo uzyskało jednak cenne zdobycze głównie w postaci zaprzestania jaskrawego prześladowania Kościoła, swobody nauczania religii w szkołach, większej wolności w słowie i w piśmie, zarzucenia gospodarki kolchoznej itd.

Wypadki poznańskie odbiły się potężnym echem na Węgrzech, gdzie ludność, kierując się podobną rozpaczą, co ludność Poznania, przystąpiła do powstania narodowego, które wzięło początek u stóp pomnika gen. Bema. Powstanie zostało stłumione w nierównej walce przez czołgi i dywizje sowieckie, które z okrutną brutalnością utopiły we krwi bohaterski zryw Węgrów. Od tej chwili rozpoczęła się trwająca po dziś Gólgota narodu węgierskiego.

Wszystkie te wydarzenia, od poznańskich począwszy, postawiły przed opinią międzynarodową zagadnienie Europy środkowo-wschodniej jako najważniejszego problemu międzynarodowego, od którego załatwienia w tym lub innym kierunku zależy będzie los świata.

Rosja zrozumiała niebezpieczeństwo i postanowiła za wszelką cenę zapobiec dalszym następstwom wypadków czerwcowych w Poznaniu. Od października 1956 prowadzi ona coraz intensywniejszą walkę z t. zw. „herezją rewizjonizmu“ w partii komunistycznej. Lecz za „herezję“ doktrynalną rozumie ona nieprzestrzeganie nakazu, że Kreml musi być uznany za jedyne źródło władzy i rozkazodawstwa dla wszystkich krajów ujarzmionych, a za „rewizjonizm“ uważa te hasła, z którymi wystąpili robotnicy w Poznaniu: „Chleba i wolności“. Walka z „rewizjonizmem“ godzi w istocie swej w dążenia wolnościowe narodów podbitych.

Moskwa mogła tę walkę prowadzić, korzystając z braku skutecznej polityki mocarstw zachodnich w sprawie Europy środkowo-wschodniej. Początkowo nawet korzystała ona z rozdzielenia, które powstało w obozie zachodnim na tle wyprawy sueskiej, odbywającej się w tym czasie, co powstanie węgierskie. Dziś jednak rozdzielenie w obozie zachodnim minęło. Dziś Zachód, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, domaga się poruszenia sprawy narodów środkowo-wschodniej Europy na ewentualnej konferencji „na szczycie“. Kreml zdecydowanie odrzuca te sugestie, ale jest nimi wyraźnie zaniepokojony.

Zdjęcie przedstawia ulicę św. Marcina w Poznaniu w dniu 28 czerwca 1956 roku, gdy czołgi zjawily się w mieście, by stłumić brutalnie manifestację robotników i całej ludności protestującej przeciwko tyranii komunistycznej.



Zdaje sobie on poza tym sprawę, że hasło: Chleba i Wolności posiada nadal żywą siłę atrakcyjną i zagraża spoiściści imperium sowieckiego. Dlatego zapewne Chruszczow za poradą Sierowa uciekł się do terroru, jako do ostatniego argumentu.

Zamordowanie Nagy'ego, Małetera i innych otwiera nowy rozdział nie tylko w polityce sowieckiej w krajach ujarzmionych, ale również w polityce międzynarodowej. Nikt nie wie co najbliższa przyszłość przyniesie, ale zaostrenie stosunków na jednym, jak i na drugim odcinku jest już widoczne. Era „różnych dróg do socjalizmu“ ma się ku końcowi. Również „pokojowa koegzystencja“ na płaszczyźnie międzynarodowej dobiega kresu.

Chmury, które gromadzą się nad Polską i nawróci do zimnej wojny w

polityce międzynarodowej nakładają na nas zdwojony obowiązek czujności i wysiłku. Czujności — by Polacy w Kraju, znajdując się w sytuacji wyjątkowo niebezpiecznej, nie ulegli jakiejś prowokacji, wysiłku — w kierunku domagania się od świata wolnego, by stanął czynnie w obronie tych, którzy narażeni są na bezlitosny terror z rąk wroga. Więcej niż kiedykolwiek domagać się musimy bardziej czynnej polityki Zachodu w sprawach Europy środkowo-wschodniej. W pracy tej rzucane przed dwoma laty hasło: Chleba i Wolności winno być dla nas zachętą i nakazem.

Składamy hołd poległym w wypadkach czerwcowych w Poznaniu. Czcimy pamięć chłopca-bohatera Romana Strzałkowskiego. Słemy pozdrowienia ukochanemu miastu.

* * *

Wiadomości napływające z Polski budzą poważne zaniepokojenie. Niezależnie od sytuacji wewnątrz-politycznej i rozgrywek w obozie komunistycznym szczególną troskę wywołać muszą powtarzające się wiadomości o ruchach wojsk sowieckich na terenie Polski. Parę dni temu radio warszawskie podało nawet wiadomość o rozpoczęciu manewrów na terenie Kraju. Sam fakt zawiadomienia o manewrach, co dotychczas nie było ogłaszane, jak i niezwykła pora roku dla przeprowadzenia manewrów są bardzo zastanawiające.

Ponadto objęcie najbliższych okolic podwarszawskich w zasięg obszarów, w których przesuwają się wojska sowieckie, jest faktem szczególnie nie-

pokojącym. Jak zazwyczaj w takich wypadkach, tajemnica otaczająca te wiadomości, wzmaga jeszcze napięcie.

Koła polityczne Zachodu śledzą z największą uwagą rozwój wydarzeń w Polsce, czemu daje wyraz prasa, okazując wydarzeniom w Polsce największe zainteresowanie.

Dowiadujemy się poza tym, że w poszczególnych wypadkach turyści, jadący z Zachodu samochodami na Targi Poznańskie i do Warszawy, zostali przez władze komunistyczne skierowani na drogę okrężną przez Czechosłowację, gdyż zwykła trasa przez Niemcy wschodnie (Frankfurt n Odra—Ślubice) została dla nich zamknięta.

DO ROBOTNIKÓW EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Watykański dziennik „Osservatore Romano“ ogłosił odezwę Konfederacji Międzynarodowych Syndykatów Wolnych do robotników Europy środkowo-wschodniej. Oto tekst orędzia: „Pięć lat temu, dnia 17 czerwca 1953, robotnicy sowieckiej strefy w Niemczech zajęli swoje miejsce w dziejach, występując przeciwko uciskowi komunistycznemu. Później, dnia 28 czerwca 1956, robotnicy w Polsce w Poznaniu, wszczęli powstanie. W październiku i listopadzie tegoż roku całe Węgry wszczęły walkę o wolność. Te powstania są żywe w pamięci wolnego świata, a męstwo i ofiary, złożone przez robotników, są wspaniałym przykładem solidarności.“

„Liczne rozruchy i strajki wywołane przez niezadowolone w krajach europejskich, pozostających w niewoli, wskazują jasno, że robotnicy nie

chęć być dłużej uciskani i wyzyskiwani przez reżymy komunistyczne. Niskie płace i system szpiegowski szeroko rozwinięty są głównymi przyczynami głębokiej niechęci robotników Europy środkowo-wschodniej wobec komunizmu. Jest też charakterystyczne, że w Niemczech, w Polsce, na Węgrzech robotnicy powstają z własnej inicjatywy. Bili się oni nie tylko o lepsze warunki pracy i płacy, ale i o wolne wybory i o obalenie reżymów komunistycznych. Wiedzą oni, że pod reżymem komunistycznym nie ma widoków na polepszenie bytu robotnika i że tylko obalenie tych reżymów może im przywrócić wolność i nadzieję.“

„Pancerne samochody sowieckie w Niemczech wschodnich, na Węgrzech, w Poznaniu i gdzie indziej nie potrafiły zgasić ducha wolności, który jest obecnie mocniejszy niż kiedykolwiek“.

... w imię najgłębszej przyjaźni

Wymiana telegramów między gen. W. Andersem i gen. de Gaulle

Z okazji objęcia przez gen. de Gaulle kierownictwa rządu francuskiego, przesłał gen. W. Anders na ręce premiera Francji następujący telegram:

polski z narodem francuskim — we wspólnym umiłowaniu wolności, sementowanym raz jeszcze braterstwem broni w ubiegłej wojnie.

(—) W. Anders

Panie Generale,

W dniu tak zaszczytnym objęcia steru Republiki Francuskiej pozwalam sobie przesłać Panu Generalowi wyrazy bardzo serdecznych gratulacji.

W imieniu własnym i Polaków, którym nie obca jest twarda, oparta na honorze, żołnierska walka o niepodległość swej ojczyzny — skierowuję do Waszej Eksceleencji szczerze życzenia pełnego powodzenia w podjętym wielkim dziele, które otworzy nową kartę dziejów dla Francji i dla całej Europy.

Czynię to w imię najgłębszej przyjaźni, która od wieków łączy naród

Na życzenia te odpowiedział gen. de Gaulle następującym telegramem:

Panie Generale,

Pańskie myśli i wyrazy, do mnie skierowane, bardzo mnie wzruszyły.

Niech mi będzie wolno podziękować Panu Generalowi i zapewnić Go, że zachowuję żywą pamięć o latach w których nasze dwa narody walczyły wspólnie o wolność.

Zapewniam Pana Generala o uczuciach mojego wysokiego poważania i wiernej pamięci.

(—) C. de Gaulle

S. K.

Mroźna zawieja na szczycie

DOMYSŁÓW na temat celu, jaki Chruszczow chciał osiągnąć przez egzekucję Nagy'ego i Małetera, jest bardzo wiele. Przewidywać co do dalszego rozwoju polityki sowieckiej jest dużo. Skoro polityka jest między innymi sztuką przewidywania, to trzeba próbować przewidywać.

Na razie niezaprzeczalny jest fakt, że międzynarodowy klimat polityczny doznał nagłego oziębienia. Krok Chruszczowa jest dość powszechnie rozumiany na Zachodzie jako zapowiedź nawrotu do zimnej wojny. Lewicowy tygodnik brytyjski „New Statesman“ napisał, że projekt „spotkania na szczycie“ i ogłoszona przez Chruszczowa polityka „pokojowego współistnienia“, opartego na wzajemnym zaufaniu, są martwe. Ciekawe, że nie wniosło takiego wniosku z faktu bezlitosnego zmiżdżenia powstania węgierskiego.

Nie wydaje się, by Chruszczow powziął tę decyzję o egzekucji przywódców powstania węgierskiego pod kątem widzenia potrzeb i celów sowieckiej polityki zagranicznej. Kanclerz Adenauer wprost stwierdził, że wspomniana egzekucja nie została wykonana w celu uniemożliwienia spotkania „na szczycie“. Ale Kreml musiał przewidywać, że taki może być skutek jego posunięcia, i wobec tego ogłosił dokumenty o tajnych rozmowach dyplomatycznych, prowadzonych w Moskwie z ambasadorami mocarstw zachodnich i oskarżył te mocarstwa o uchylanie się od spotkania szefów rządów. W ten sposób usiłuje on z góry przerzucić odpowiedzialność na mocarstwa zachodnie za rozwój wydarzeń, który ma dopiero nastąpić.

Urzędowe reakcje Zachodu na brutalne posunięcie Moskwy różnią się w odcieniach. Rząd brytyjski stwierdzał, że dojdzie do spotkania „na szczycie“

stało się trudniejsze, ale zaznaczył ustami premiera Macmillana, iż mimo to trzeba robić wszystko dla zachowania pokoju, a w szczególności dla zawarcia układu rozbrojeniowego, pod warunkiem ustanowienia skutecznej kontroli wykonywania tego układu.

Eisenhower oświadczył, że żadne zajście nie wytworzyłoby takiego braku zaufania do słów i czynów imperialistów komunistycznych jak „fizyczna likwidacja przywódców węgierskiego powstania“. Dulles dodał, że egzekucja Nagy'ego, Małetera i towarzyszy ilustruje trudności zawierania układów z Rosją i ocenił, że szanse zorganizowania spotkania „na szczycie“ maleją. Ocena sytuacji przez rząd francuski jest podobna, mianowicie, że „szanse tego spotkania znikają powoli w miarę, jak sztywnieje polityka sowiecka“.

Jeśli się zważy wszystkie reakcje urzędowe na Zachodzie, falę oburzenia i obrzydzenia i jeśli się do tego doda potępienie ze strony p. Nehru, który, wedle informacji „Le Monde“ użył określeń „okrucieństwo i nikczemność“, to bilans egzekucji przywódców powstania węgierskiego jest na terenie międzynarodowym wybitnie ujemny dla Rosji i dla Chruszczowa osobście. Bądź co bądź traktowano go dotąd w wolnym świecie jako człowieka z którym można rozmawiać i układać się. To przekonanie znikło. Nie wiadomo, czy Chruszczow w ogóle liczył się z możliwością takich następstw, czy się nad nimi zastanawiał, czy ich nie docenił. Można jednak uważać za pewnik, że kierowały nim w przeważającej mierze względy polityki wewnętrznej: kwestia utrzymania się przy władzy i zachowania zwartości imperium sowieckiego.

(Dokończenie na str. 8)

W dniu 27 czerwca gen. broni Władysław Anders obchodzi dzień swoich Imienin. Jak co roku, w dniu tym popłyną na Jego ręce życzenia od żołnierzy, których powiódł na pola historycznych zwycięstw, jak i od tych, którzy widzą w Nim wyraziciela nieprzerwanej, niezłomnej i przezwyciężonej wiary walki o niepodległą Polskę.

Redakcja i wydawnictwo „Orla Białego“ składają ze swej strony Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych szczerze i oddane życzenia by cele jakie On sobie postawił, jak najszybciej się spełniły.



SMUTNY KONIEC STU KWIATÓW

W DNIU 1 czerwca odbyły się — po upływie czteroletniej dotychczasowej kadencji — wybory do parlamentu belgijskiego. Początkowo obawiano się, że urządzenie wyborów w czasie trwania wielkiej Międzynarodowej Wystawy Światowej, pod której znakiem żyje dzisiaj cała Belgia a zwłaszcza Bruksela, może dać światu niemile widzianą nadmiernej agitacji i walki. Nic podobnego się nie stało. Wybory odbyły się, poza małym znaczącymi starciami, jak np. w Louvain, w zupełnym spokoju. Tak mało było widać na zewnątrz zainteresowania, że może nawet wielu cudzoziemskich gości o nich nie wiedziało. Niezwykłej swobody ruchów wybory te nie ograniczyły i niczyjej uwagi ani od Wystawy ani też od zwiedzania bogato rozrzuconych w Brukseli i Belgii zabytków nie odwróciły.

A jednak wyniki wyborów są charakterystyczne i mają dla kraju poważne znaczenie. Dwie rzeczy przede wszystkim okazały się jasno:

1) Wbrew dużemu optymizmowi, który panował w niektórych kołach dotychczasowej rządzącej koalicji socjalistyczno-liberalnej i wbrew pewnym obawom niektórych kół opozycji chrześcijańsko-demokratycznej koalicja rządząca poniosła wyraźną stratę i nie może już marzyć o dalszych rządach w oparciu o obecnie wybrany parlament. Natomiast głównym a właściwie jedynym zwycięzcą jest będąca dotychczas w opozycji Chrześcijańska Demokracja („Parti Social Chrétien” — w skrócie P.S.C.).

Optymizm swój koła rządowe opierały na dobrym stanie gospodarczym kraju, na uczuciu zadowolenia, które stwarza w kraju Wystawa rzeczywicie bardzo udana i znakomicie zorganizowana (małe błędy znajdują się wszędzie i Belgowie sami przesadzają nieraz w krytyce), słowem na przypuszczeniu, że ludzie są zadowoleni i nie będą chcieli żadnej zmiany. Przedstawiciele rządu wyliczali też szczególnie wszystkie osiągnięcia ostatnich lat, przypisując sobie — słusznie czy niesłusznie, tego już nie będziemy rozstrząsać — wszystkie możliwe zasługi.

Tymczasem okazało się, że kraj nie chce kontynuacji dotychczasowych rządów. Jakże są tego powody?

Obawa socjalizacji

Otóż — jak piszący te słowa kilkakrotnie mógł stwierdzić w rozmowach z ludźmi, którzy nie byli nawet partyjni zaangażowani w kierunku opozycyjnym — w kraju powstawała obawa, że rządy obecne, opierające się głównie na partii socjalistycznej — bo druga partia koalicyjna, liberali nie wiele mieli w rządzie do powiedzenia — zmierzać będą w razie zwycięstwa wyborczego do utrwalenia swojej władzy na dłuższy okres czasu a może nawet na stałe. Zamiar pozostania jak najdłużej u steru ma oczywiście każda grupa rządząca i w tym jeszcze nie byłoby nic dziwnego. Ale w wielu kołach ludności obawiano się, że utrwalenie się partii socjalistycznej u steru rządów doprowadzi prędzej lub później do znacznie dalej idących przeobrażeń w strukturze kraju w kierunku marksistowskim, niż to się działo dotychczas. Belgia jest dotąd krajem wybitnie liberalnym pod każdym względem. Tymczasem pewne posunięcia wskazywały na potęgające się w koalicji rządzącej (w której liberali, jak wspomnieliśmy, nie grali

ANDRZEJ TOMICKI

BELGIA PO WYBORACH

poważniejszej roli) dążenia „etatystyczno-socjalizujące”. I co podkreślić należy, niektórzy przywódcy socjalistyczni dość nieostrożnie zapowiedzieli, że dążą do wyraźniejszego wprowadzenia w kraju ustroju socjalistycznego po zapewnieniu partii dalszych lat rządów.

A tego właśnie masy belgijskie nie chcą. Naród belgijski był zawsze i jest nadal przeciwny wszelkim monopolom, a więc także monopolom władzy i wszelkiej jednostronności. Nie lubi on dlatego sytuacji, w której takie niebezpieczeństwo mogłoby wystąpić. A groziło ono w razie zwycięstwa wyborczego dotychczasowej koalicji rządzącej. Groziło ono zwłaszcza też na polu światopoglądowym.

„Walka szkolna”

Bo nie ulega wątpliwości, że bardzo dla koalicji rządzącej szkodliwa okazała się tak zwana „walka szkolna”. Pisałszy o niej swego czasu, więc dzisiaj, tylko przypomniemy, że rząd socjalistyczno-liberalny rozpoczął politykę, zmierzającą do osłabienia w kraju tak zwanego „szkolnictwa wolnego”, które w Belgii, kraju bardzo katolickim, jest w rękę katolików i jest bardzo silne. Celem polityki rządu było natomiast wytworzenie zdecydowanej przewagi szkolnictwa państwowego, które znajdując się w rękę rządu (w rozumieniu autorów tej polityki — socjalistycznego), stałoby się pod względem światopoglądowym narzędziem potężnego wpływu na kształtowanie się oblicza kraju. Otóż i tutaj rządzący popełnili duży błąd, stwierdzając otwarcie ustami niektórych swoich przywódców, że zamierzają ze szkoły państwowej stworzyć narzędzie nie tylko laicyzacji kraju, ale również narzędzie jego późniejszej socjalizacji.

To jest też powodem, że tak zwana „walka szkolna” przybrała w pewnym okresie tak gwałtowny charakter, że zaczęła zakłócać poważnie życie wew-

nętrne w państwie. I chociaż w ostatnim czasie objawy tej walki na zewnątrz przycichły, to jednak w szerokich masach pozostało przeświadczenie, że w razie zwycięstwa wyborczego dotychczasowej koalicji rządzącej akcja przeciwko szkolnictwu katolickiemu wzmocni się ponownie — a tego nie chcieli ani bardzo silni w kraju katolicy (co jest naturalne), ani też nawet poważne koła religijnie dość obojętne, ale nie pragnące wcale wytworzenia się możliwości jakiegos „państwowego” wychowania w szkolnictwie w jednym tylko kierunku, i to na domiar w kierunku, który by im wcale nie odpowiadał, względnie rozwoju jakiegos „glajchszaltowania” zapatrywaną światopoglądowych. Tego Belgowie zasadniczo nie lubią. Nie uśmiechała się też tym kołom wcale możliwość wznowienia względnie zaostrezenia walki religijnej w kraju.

To są niewątpliwie motywy, które wywarły duży wpływ na tych właśnie wyborców, którzy w każdym kraju stanowią ośrodek płynny i przetracający się raz w tę, drugi raz w inną stronę, zależnie od sytuacji w danej chwili.

Żywność Chrześcijańskiej Demokracji

WYBORY belgijskie — podobnie wreszcie jak niedawne wybory we Włoszech — są dla oceny rozwoju prądów politycznych w świecie o tyle jeszcze charakterystyczne, że dowiodły one żywotności stronnictw Chrześcijańskiej Demokracji. Te stronnictwa weszły dzisiaj jako stały czynnik do życia politycznego narodów, aczkolwiek w dzisiejszej ich formie są stosunkowo młode, a w ogóle wyrosły ideologicznie głównie na słynnej encyklice „*Rerum novarum*” papieża Leona XIII z roku 1891 oraz na encyklice „*Quadragesimo anno*” Piusa XI z roku 1931. Stanowią one dzisiaj niewątpliwie główną przeciwwagę dla stronnictw, opartych na światopoglądzie materialistycznym, a więc także

dla stronnictw socjalistycznych, i reprezentują w masach pierwiastek chrześcijański, czego nie potrafią uczynić stronnictwa bardziej konserwatywne czy nawet zupełnie pravicowe, chociaż podkreślają one często swoje chrześcijańskie, względnie katolickie przekonania. Co więcej, chrystianizm wielu tych pravicowych stronnictw obciążony jest w oczach mas pewnym „odium” z czasów, kiedy tzw. „klasy posiadające” posługiwały się religią jako argumentem dla „konserwacji” swego stanu posiadania (patrz o tym np. książkę jezuitę Henri de Lubac: „*Proudhon et le Christianisme*”), co oczywiście nie mogło się przyczynić do ugruntowania w masach uczuć religijnych i znakomicie dopomogło do rozwoju tak nazwanego „antyklerykalizmu”. Dlatego też istnieją w stronnictwach Chrześcijańskiej Demokracji silne prądy, sprzeciwiające się przymierzom z grupami pravicowymi, jak zwłaszcza we Włoszech i we Francji. Te prądy obawiają się przetrwania się istniejącego dotąd w masach urazu na pierwiastek chrześcijański, który starają się reprezentować w myśl idei encyklik „*Rerum novarum*” i „*Quadragesimo anno*”. W belgijskiej Chrześcijańskiej Demokracji istnieje też lewe skrzydło, oparte o chrześcijański ruch syndykalistyczny, które przeciwstawia się dość energicznie odłamom więcej pravicowym w partii i wpływa silnie na ogólny kierunek polityki tego stronnictwa.

Aktualna sytuacja polityczna

Jeżeli chodzi o sytuację aktualną, wytworzoną przez wybory, to jest ona o tyle skomplikowana, że co prawda Chrześcijańska Demokracja odniosła duże zwycięstwo, uzyskując w Izbie Reprezentantów (tzn. w Izbie Poselskiej) 104 miejsca, (dziewięć więcej niż w poprzedniej) i 46,50 proc. głosów zamiast 41,75 proc. w wyborach z roku 1954., ale jednak nie osiągnęła większości absolutnej (Izba Poselska

liczy 212 posłów). Natomiast uzyskała ona większość absolutną w Senacie, w którym ogółem zasiada 175 senatorów. W wyborach obecnych Chrześcijańska Demokracja zdobyła w Senacie 90 krzeseł (w roku 1954 tylko 79). Nie może więc powstać żaden rząd bez zgody Chrześcijańskiej Demokracji, co w praktyce oddaje rządy w jej ręce. Jednak będzie ona musiała ze względu na brakujących kilka miejsc w Izbie Poselskiej porozumieć się albo z liberałami albo z socjalistami. W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze, która z tych partij będzie skłonna zawrzeć takie porozumienie. Obie poniosły w wyborach porażkę. Socjaliści, którzy w skrytości serca marzyli o absolutnej większości, zdobyli 80 mandatów (mieli ich 82) i otrzymali zamiast 37,34 proc. głosów z roku 1954 obecnie tylko 35,79 proc. głosów, a liberałowie uzyskali 20 mandatów zamiast dotychczasowych 24 oraz otrzymali 11,05 proc. głosów zamiast 12,15 proc. otrzymanych w roku 1954. Dodajmy, że zupełnie zdruzgotani wyszli z wyborów komuniści, którzy w Izbie Poselskiej będą mieli tylko dwóch posłów zamiast dotychczasowych czterech a w Senacie tylko jednego senatora.

* * *

Streszczając wywody powyższe można powiedzieć:

1) Możliwość stopniowego przeobrażenia ustroju Belgii w kierunku marksistowskiego socjalizmu, do czego dążyli niektórzy fanatycy partyjni, została zahamowana. Tak samo uniemożliwione zostało dalsze prowadzenie tak zwanej „walki szkolnej”.

2) Ster rządów przejdzie prawdopodobnie w ręce Chrześcijańskiej Demokracji, która jednak, nie mając absolutnej większości w Izbie Poselskiej, będzie się musiała liczyć ze zdaniem zarówno socjalistów jak też liberałów i zawrzeć z jedną z tych grup porozumienie.

3) Należy się spodziewać, że przykład Francji podziała na wszystkie partie o tyle hamująco, że nie wyskają one możliwości przekształcania w rządzeniu każdemu rządom, jakkolwiek on będzie miał ostatecznie zabarwienie.

PRZYWYKLIŚMY już do tego, że Czesi mają na Zachodzie mocną pozycję propagandową, że „Lidice” a nie Wawer lub Warszawa były symbolem okrucieństwa niemieckiego. Filmy angielskie o europejskim podziemiu przypisywały Czechom czołową rolę. Podług niektórych „historyków”, Tobruku broniła czeska Brygada, w której skład wchodził polski batalion karpaci! Legendy te były potrzebne do pełnego wyidealizowania wizerunku tego „najbardziej zachodniego, demokratycznego i cywilizowanego narodu słowiańskiego”. Oportunistyczna postawa mas czeskich w czasie „jesiennej wiosny ludów użarmonych” z 1956 roku wprawdzie osłabiła nieco ten bezkrytyczny kult, ale go nie obaliła.

Te głęboko zakorzenione zaufanie do rodaków Dworzaka i Benesa odbija się nawet na ocenie czechosłowackich sił zbrojnych. Stawia się je zawsze na pierwszym miejscu wśród sił satelickich, choć są mniejsze od kilku innych armii.

Bardzo znamienny pod tym względem artykuł pojawił się w marcowym numerze niemieckiego miesięcznika wojskowego „Wehrwischenschaftliche Rundschau”. W artykule tym, poświęconym opisowi wszystkich satelickich sił zbrojnych, autor Stefan Lukats, stawia czechosłowackie siły zbrojne tuż za sowieckimi i to nie tylko pod względem uzbrojenia i wyposażenia.

Analiza trafności czy nietrafności tej jego oceny porównawczej prowadziłaby się daleko. Warto natomiast zastanowić się nad najciekawszymi informacjami autora na temat stanu czechosłowackiej „armady”, w miarę możliwości je uzupełniając. Oto one.

Stanu liczebnego czechosłowackich sił zbrojnych, składających się z natury rzeczy tylko z wojska i lotnictwa, Lukats nie podaje. Podług najnowszego wydania znanego leksykonu niemieckiego „Brockhaus”, nie przekraczają one 250.000 ludzi, wojsk ochrony pogranicza i bezpieczeństwa wewnętrznego nie licząc. Ostatnio zapowiedziano ich redukcję o 20.000.

Pokoju „ordre de bataille” jest mimo to wcale okazale. Podług Lukatsa przedstawia się ono następująco:

Wojsko dzieli się na 2 armijne okręgi wojskowe, 4 korpusy, 16 dywizji, 2 małe brygady spadochronowe, po 3 brygady artylerii ciężkiej i przeciwpancernej, 8 brygad artylerii przeciwlotniczej, 4 brygady saperów itd. Oczywiście nie wszystkie te jednostki mają pełne stany. Wśród wspomnianych 16 dywizji jest 6 zmotoryzowanych dywizji piechoty, 4 dywizje zmechanizowane, 3 dywizje pancerne, 2 dywizje piechoty i 1 dywizja artylerii zmotoryzowanej. Ponadto istnieje bodaj 8, a nie, jak Lukats twierdzi, 18 brygad wojska ochrony po-

KAZIMIERZ GLABISZ

WARTOŚĆ CZECHOSŁOWACKIEJ „ARMADY”

granicza oraz 9 pułków bezpieczeństwa wewnętrznego.

Lotnictwo składa się z 9 dywizji myśliwskich, w tym bodaj 3 skadrowanych, 2 dywizji bombowych, 1 dywizji lotnictwa szturmowego, 1 dywizji lotnictwa transportowego oraz mniejszych jednostek obserwacyjnych i łącznikowych.

Dyslokacja jest dostosowana do aktualnych potrzeb ostonowych. Większość wojska i lotnictwa myśliwskiego stacjonuje w Czechach właściwych i to przeważnie wzdłuż granicy bawarskiej i austriackiej, natomiast szkoły i centra wykształcenia rozlokowane są wzdłuż bezpiecznej granicy polskiej i saskiej, a eskadry bombowe i oddziały spadochronowe we wschodniej części Słowacji.

W Czechach właściwych rozmieszczone są: 1. dywizja mot. w Budejovicach i okolicy, 11. dywizja mot. w Pilźnie, 2. dywizja mot. w Susicach, 12. dywizja mot. w Karlovych Varach, 5. dywizja mech. w Slanach, 8. dywizja mech. w Kolinie, 4. dyw. panc. w Taborze, 3 dyw. panc. w Milovicach i dywizja artylerii w Kolinie. Ponadto stacjonują w Czechach wszystkie trzy brygady przeciwpancerne — w Kladnie, Příbramie i Pradze, dwie brygady artylerii ciężkiej — w Rokycanach i Brandys, oraz dwie brygady saperów — w m. Pisek i Litomierzec. Wszystkie te jednostki podlegają dowództwu 1. okręgu wojskowego w Pradze.

Jednostki stacjonowane na Morawach i Słowacji podlegają dowództwu 2. okręgu wojskowego w Třebzynie. Na Morawach rozmieszczone są tylko 6. i 7. dywizja mot., w Bernie względnie w Opawie, 14. dywizja mech. w Olomuńcu, 13. dywizja panc. w Kromierzycu, brygada artylerii ciężkiej w Opawie i bryg. saperów w Kromierzycu. Natomiast na Słowacji przebywają 9. i 10. dywizja piechoty, w Trnawie i Koszycach, 16. dywizja mech. w Turczańskim św. Marcynie, brygada saperów w Bratysławie i „brygady” spadochronowe w Koszycach oraz Preszowie.

Szkoły i centra wykształcenia mieszczą się przeważnie w Pradze, a ponadto w Bernie, Hradcu Kralowym, Litomierzcu, Jicinie, Liberecu, Lipniku, Hranicach, Holesovie i Nove Mesto.

Uzbrojenie osiągnęło niewątpliwie, jak w 1938 roku, wysoki poziom, wyższy niż w pozostałych satelickich siłach zbrojnych. Tymaczy się to nie tylko tym, że Moskwa ma największe zaufanie do lojalności czechosłowackich sił zbrojnych, ale także tym, że Czechosłowacja posiada wyjątkowo, wszechstronny i, po przeniesieniu części zbrojeniowych działów

Skody z Pilzna w głąb kraju, dogodnie położony przemysł wojenny, zdolny do zaopatrywania także innych krajów satelickich i neutralnych.

Piechota ma zarówno sowiecką jak czechosłowacką broń. Tak samo artyleria, która jest w pełni zmotoryzowana, a częściowo samobieźna i posiada prócz zwykłych dział sowieckie „Katusze” o kalibrach od 82 do 300 mm. Broń pancerna ma czołgi sowieckiego wzoru TK-34, „Stalin” i T-54, uzbrojone w działka 85 mm lub 100 mm. Znaczna część tego sprzętu jest produkcji czechosłowackiej.

Również motoryzacja wojska i jego wyposażenie w sprzęt łączności osiągnęły wysoki poziom.

Stopień wyposażenia w taktyczne broń atomowe nie jest dostatecznie wyjaśniony. Podług źródeł niemieckich jeden pułk na Słowacji posiada je od dość dawna. Czy na terenie C.S.R. znajdują się gotowe wyrzutnie sowieckich rakiet dalekosieżnych, jest nadal sporne.

Lotnictwo jest wciąż jeszcze wyposażone w samoloty sowieckich wzorów, w znacznym stopniu wyprodukowane w Czechosłowacji, ale ostatnio wprowadza na uzbrojenie pułków myśliwskich samoloty czeskiej konstrukcji S-102 i S-103, będące modyfikacją „Migów”.

Sprzętu i uzbrojenia jest pod dostatkiem. Również oporządzenie i umundurowanie żołnierza przedstawia się do brze.

Starszyzna wojskowa. W przeciwieństwie do „Polski Ludowej”, w której do niedawna sowieccy generałowie obsadzali niemal wszystkie ważniejsze stanowiska, w czechosłowackich siłach zbrojnych nie było ich nigdy i nie ma na stanowiskach etatowych, choć już przed wojną francuski generał Mittelhauser był przez pewien czas szefem czechosłowackiego sztabu generalnego, więc nie stanowiłoby to jakiegos „novum”. Oczywiście nie może ulegać wątpliwości, że sowieccy wojskowi odgrywali i odgrywają poważną, a może nawet decydującą rolę jako mniej lub więcej ukryci „doradcy”. Zarazem nie ma już wśród starszyzny czechosłowackiej ani jednego przedwojennego lub choćby wojennego generała czechosłowackiego — jak Ingr, Catlos, Moravec, Neuman, Klapalek, Hasel, Pik, Liska, Spaniel, Bartosik, Viest, Golan czy Kumpost, z których nie jednego pamiętamy. Gen. Viest, b. attaché wojskowy w Warszawie i gen. Golan zostali przez Niemców na Słowacji w 1944 roku schwytani i rozstrzelani. Inni albo w ogóle nie zostali przyjęci do służby, albo zostali po kilku latach zwolnieni. Odeszli także, prze-

ważnie w związku z „afery” Slansky’ego, tacy powojenni, komunikujący generałowie, jak Dragac, Pavel, Zaplatel, Novak, Janda, Vegr, Papousek, Michalica, Sacher i Rypil.

Obecna obsada najważniejszych stanowisk przedstawia się następująco: ministrem obrony jest, po utraceniu słynnego Czepicka, gen. Lomsky-Lenz, a wiceministrami gen. Rytir, Vosahlo i Thor, Szefem sztabu jest gen. Kratochvil, który jako ppłk. wyjechał podczas wojny z Wielkiej Brytanii do Rosji. Naczelnym politykiem jest gen. Prchlik, dowódcą oddziałów pancernych gen. Janko, dowódcą jednostek zmotoryzowanych gen. Malec, dowódcą saperów gen. Strejcek, dowódcą obrony przeciwlotniczej gen. Travnicki itd. Okręgami wojskowymi dowodzą gen. Kolovratnik i Skala, zaś korpusami gen. Dlouhy, Knotek, Bilek i Pivovari. Na czele Ligi Przyjaciół Żołnierza stoi gen. Hruska. Pozycja gen. Svobody, czeskiego odpowiednika Berlinga, nie jest jasna. Ponadto są jeszcze w czynnej służbie generałowie-porucznicy Marzik, Ruziczka, Markus, Taus, Koranda, Teply, Vacha, Kolacz, Holic, Kalina, Sozansky, Pakan, Talasek i Riha, generałów-majorów nie licząc. Nie wiadomo jednak, jakie funkcje pełnią. Gen. Satorie, Novotny i Chlan mają tylko reprezentacyjne stanowiska.

A jednak, choć góra wojskowa jest pewna i fachowo prawdopodobnie dostatecznie lub nawet dobrze przygotowana, choć wojsko i lotnictwo jest racjonalnie uzbrojone, wykwapowane i rozmieszczone oraz rzekomo także dobrze wyszkolone i choć za aktywnymi siłami zbrojnymi stoi duża masa wyszkolonych rezerwistów i bardzo wydajny przemysł zbrojeniowy, nikt nie może przewidzieć, jaka byłaby w razie wojny postawa i wartość bojowa tej „lidowej armady” czechosłowackiej. Nikt nie może tego przewidzieć nie tylko dlatego, że także w Czechosłowacji masa społeczeństwa i wojska nie jest komunistyczna, ale także dlatego, że od 1620 roku, t.z. od przegranej bitwy pod Białą Górą Czesi nie stoczyli ani jednej większej bitwy pod własnymi znakami.

Dużo zależałoby od przebiegu wstępnych operacji i szans obu walczących stron. Wobec tego można tylko zgadywać, czy siły czechosłowackie wykorzystabyły w pełni swój doskonały sprzęt, czy też, jak podczas pierwszej wojny światowej, wskrzeszabyły praktyki legendarnego Szwajkara.

Tak czy inaczej wydaje się, że zarówno marszałek Koniew, dowódca sił satelickich, jak i Zachód mogą doznać, każdy w innym sensie, przykrych lub miłych rozczarowań.

DUKE

SPORTSWEAR SWETERKI
nieb., różowe, złote, białe, czarne

DUK golfowe z ręk.

osiągają w Polsce do 260 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... £ 2.10.0
24 sztuki ... £ 8.15.0

DUD z dekoltem bez rękawów

osiąg. do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 20 zł. ... £ 2. 5.0
9 szt. — cło 30 zł. ... £ 3. 5.0
36 sztuk ... £12. 0.0

VIT golfowe Vitaknit z ręk.

osiągają do 225 zł. za szt.
6 szt. — cło 30 zł. ... £ 2. 5.0
24 sztuki ... £ 8. 0.0

PUR kardigany Puritex z ręk.

osiąg. do 400 zł. za szt.
4 szt. — cło 100 zł. ... £ 2.10.0

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London, S. W. 5.
Telefon: FRE 7888.

STEFAN MEKARSKI

Mit i prawda o inteligencji ludowej

PRZEMAWIAJĄC do komunistów rumuńskich w Bukareszcie Gomulka wymienił jako jeden z głównych rezultatów czterdziestoletniego komunistycznego rządów w Polsce fakt, że „obok starej inteligencji wyrosła inteligencja ludowa”. Oczywiście, nie kryterium statystycznego przekroju pokoleniowego ma temu twierdzeniu nadawać istotne znaczenie. Procesowi biologicznemu towarzyszy przewrót, wypełniony ładunkiem ideologicznym — oto, co chciał podkreślić kierownik PZPR. Inteligencję starą zastępuje nowa, ludowa — jak powiedział Gomulka, albo klasowa, komunistyczna, partyjna — wedle terminologii mniej urzędowych przedstawicieli kompartii. Jest to inteligencja zrodzona przez ustrój dyktatury proletariatu — jak w innym przemówieniu podczas majowego objazdu krajów satelickich opowiedział Gomulka — a dyktatura proletariatu oznacza „demokrację dla ludu, dyktaturę zaś dla reakcji”.

Czy rzeczywiście taki merytoryczny przewrót nastąpił i co miałyby on oznaczać? Chcąc wyjaśnić to pytanie, wypada cofnąć się do punktu wyjściowego i zrekapitulować historię problemu.

Dyskusja na temat inteligencji, jej genealogii, roli w przeszłości i w nowych warunkach historycznych zaczęła się niemal natychmiast po dojściu komunistów do władzy, bo już w 1945 r. i trwała do końca 1946 r. Zajęte wówczas pozycje wskazywały wyraźnie drogę, na której problem inteligencji będzie rozwiązany.

Stanowisko zajęte przez „Tygodnik Powszechny”, reprezentujący wówczas zdecydowaną linię niepodległościową nie mogło liczyć na akceptację przez tych, którzy z poręki Moskwy otrzymali władzę. Stanowisko to mówiło o współczesnej inteligencji jak o ogniwie, przekazującym pokoleniom kulturę narodową, której istota polega na symbiozie cywilizacji rzymskiej z psychiką polską.

Tej roli, mającej bronić ciągłości historycznej osobowości narodu polskiego komuniści nie mogli uznać z tego prostego powodu, że ich zadaniem naczelnym było i jest rozrywanie tej ciągłości. Według ich stanowiska — formułowanego w tych latach na łamach „Kuzniec” głównie przez S. Żółkiewskiego i A. Litwinę — inteligencja jest produktem mieszczańskiej kultury kapitalistycznej, której niszczenie należy do głównych obowiązków komunizmu.

Socjolog prof. J. Chałasiński, około którego publikacji ówczesnych dyskusja się toczyła, różnił się tylko pozornie z komunistami i to przede wszystkim w ocenie genealogii inteligencji polskiej. Według niego nie mieszczaństwo (które było słabe) i nie kapitalizm (który był niedorozwinięty) zrodziły inteligencję, ale kultura szlachecka i to w stadium jej rozkładu i likwidacji. Chałasiński ostro wprowadził polemizował z komunistami na ten temat (podobnie, jak — z drugiej strony — ze stanowiskiem „Tygodnika Powszechnego” i solidaryzującym się z tym stanowiskiem historykami S. Kieniewiczem i K. W. Zawadzskim), podkreślał nawet znaczenie ciągłości historycznej narodu, której piastunem była zniemawiona przez inteligencję, wywodząca się ze szlachetczyzny — ale we wnioskach, w programie, formułowanym dla inteligencji w „Polsce Ludowej” zgadzał się z komunistami.

Program ten, odprawiwszy egzekwie nad „Polską inteligencją”, nad inteligencją jako osobną warstwą społeczną, ukształtowaną w mieszczańsko-kapitalistycznej względnie arystokratyczno-szlacheckiej kulturze, wtopił inteligencję do ustroju dyktatury proletariatu jako element „chłopsko-robotniczego narodu”. W tym charakterze i w takim narodzie inteligencja miała — wedle Chałasińskiego — pełnić rolę intelektualnej elity, być umysłową przewodniczką robotników i chłopów, ale w ich dyspozycji i przez nich politycznie kierowaną. Te własne funkcje i zależności programowe zapowiadały już w 1945 r. formowanie nowej inteligencji komunistycznej, partyjnej, klasowej, ludowej. Miał to być po prostu naturalny proces wynikający z zasadniczej reformy społeczno-gospodarczej, zaczętej po przejściu komunistów do władzy w Polsce.

Z tego, co powiedział Gomulka w Bukareszcie wynikałoby, że program

w sprawie inteligencji z lat 1945—1946 został pomyślnie rozwiązany. Ostatecznie Gomulka ma na rzecz swego twierdzenia argument czasu. W ciągu 14 lat Polska rządzona przez komunistów nie miała prawa edukować innej inteligencji, aniżeli „ludową”. Z pracy Chałasińskiego pt. „Inteligencja i naród”, „Kultura i społeczeństwo”, kwartalnik, styczeń—marzec 1958) i z cyklu artykułów M. F. Rakowskiego, naczelnego redaktora „Polityki” (nr. 17, 19, 20 — 1958), poświęconych sprawie inteligencji okazuje się jednak, że sprawa bynajmniej nie przedstawia się tak prosto i tak pogodnie. Rzecz tym bardziej interesująca, że w obu przypadkach mamy do czynienia z bilansami, i to uzupełniającymi się od strony socjologii i polityki (oczywiście: polityki monopartyjnej).

Chałasiński po 14 latach od rozpoczęcia narzuconego eksperymentu stwierdza bez ogródek, że wysiłki stworzenia inteligencji ludowej w znaczeniu socjologicznym, tzn. inteligencji klasowej, robotniczo-chłopskiej — okazały się bezowocne i były ostatkiem marksistowskiego mitu. Niepowodzenie tego wysiłku wyraża się nie tylko w tym, że koncepcja inteligencji klasowej znalazła się w konfliktach z jej zadaniami fachowymi w nowoczesnym społeczeństwie, ale i w tym także, że inteligencja ta mimo swego pochodzenia robotniczego i chłopskiego nie wykazuje silnej społecznej łączności z macierzystymi środowiskami ludowymi. Za szczytowy wysiłek układowania w kategorii „narodu robotniczo-chłopskiego” inteligencja — stwierdza Chałasiński — zapłaciła „duchowym rozbięciem”. Nowa inteligencja jest bezkształtna i bezładna zarówno w swojej strukturze społecznej i kulturalnej, jak i w swojej socjologii, w swej społecznej świadomości. I rzecz raczej zabawna! Ten sam zarzut konsumpcyjnego stosunku do reszty społeczeństwa, który Chałasiński stawiał zawsze potępianej przez siebie inteligencji pochodzenia szlacheckiego, kieruje on obecnie pod adresem: inteligencji ludowej, „postulowanej” przez siebie samego 14 lat temu. Gorzej jeszcze. Stara inteligencja miała jednak wielkie ambicje narodowe i w nich się wyżywała, nowa „ludowa” traktuje swój kraj tylko jako „jadłodajnię”, nie posiada „świadomości społecznych zobowiązań, jakie wynikają z awansu do tej inteligencji”. Bezstylowość nowej inteligencji nie dziwi socjologa, bo ta cecha wynika z zamierzonego działania „reformatorów”, zmartwienie budzi natomiast umyślne zubożenie inteligencji, która — również w zamierzonym działaniu przewrotu — miała być intelektualną elitą rządzącą „klasą robotniczą”.

„SOCJOLOGICZNY” pesymizm Chałasińskiego zaatakowała wprawdzie — jakby urzędowo — w kwietniowym „Życiu Partii” Z. Zemanowa, pocieszając się, że „wspólne interesy zacierają różnice między klasą robotniczą, pracującym chłopstwem a warstwą pracującą inteligencji” — ale artykuły Rakowskiego utrwały i pogłębiły ten pesymizm w świetle analizy politycznej. Ogólnik autora, że inteligencja mimo „przedpaździernikowych” rozczarowań „nadala wiąże swe życie z socjalizmem” staje się pustym frazesem w konfrontacji z przytoczonymi przez Rakowskiego konkretnymi, które dowodzą, jak pisze on, że po „październiku” nastąpiło „bezsposobne odchodzenie inteligencji od socjalizmu na prawo”.

Te konkrety to: 1. „kompleks akowski”; 2. „wychowanie wyniesione z domu”; 3. „środowisko prowodyrów politycznych działających z góry narzuconym celem politycznym” zwłaszcza wśród młodzieży studenckiej... Wyliczone przez Rakowskiego środowiska są niezmiernie charakterystyczne ze względu na wspólną im wszystkim ideologię niepodległościową. Stwierdzenie, że nabiera jeszcze większej precyzji, gdy pisarz komunistyczny wymienia wprost „kler, chadeków, endeków, nacjonalistów różnych odcieni, b. działaczy pravicowego ruchu ludowego, eksponentów prawicy PPS” — jako te siły, które odrzucają inteligencję od „socjalizmu”, dodając przy tym, że „grupy te mają swe odbicie na mapie politycznej emigracji”...

Do pesymizmu Chałasińskiego i Rakowskiego przyłączył się kierownik wydziału propagandy KC PZPR A.

Werblan w głośnym dziś już referacie o „linii politycznej „Nowej Kultury”, wygłoszonym 6 maja br. Werblan położył główny nacisk na dekompozycję ideową rewizjonistycznej inteligencji partyjnej, która po „październiku” — i to jest właśnie najbardziej znamienne — a nie przed nim stała się rzecznikiem „otwarcie burżuazyjnych poglądów społecznych” i straciła wiarę w marksizm-leninizm.

Przytoczone tu charakterystyki i oceny inteligencji „ludowej”, dokonane przez niewątpliwych znawców przedmiotu nie potwierdzają wyniesionego na zewnątrz urzędowego optymizmu Gomulki. Z drugiej strony bilanse Chałasińskiego, Rakowskiego czy Werblana nie mogą stanowić niespodzianki. Innego rezultatu nie należało oczekiwać, a pocieszenia się komunistów cytatami z Lenina, że inteligencja po rewolucji najdłużej zachowuje odziedziczone nawyki bynajmniej nie musi oznaczać, że to, co się Bierutowi i Gomulce nie udało przez lat 14, uda się ich następcom w przyszłości.

NA EMIGRACJI niepodległościowej już w czasie dyskusji w 1946 roku wskazywano zasadniczy błąd i złudzenia, które leżały u podstaw koncepcji inteligencji „ludowej”. Zwrócono uwagę (m.in. J. Ulatowski w książce pt. „Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej”, Rzym 1947), że realizowanie tej koncepcji będzie się odbywało w warunkach niewoli politycznej. Tego teoretycy i „reformatorzy” ówczesni nie brali lub nie chcieli brać w rachubę, jak również nie liczyli się z faktem, że politycznie inteligencja „ludowa” będzie funkcją planu obcej kultury. Pozory brano za sukces rzeczywisty. Ostatecznie reżym nie mógł narzekać. Znalazł dla wykonywania obcego planu sporo inteligentów (pisarzy, działaczy), wśród których obok „wszczekich” fanatyków i różnej maści oportunistów byli również ludzie dobrej woli, przekonani, że w ramach stworzonych przez konieczność pełniących służbę dla Polski. Stąd rozdził się pogląd, notowany niejednokrotnie na emigracji, że nie wśród robotników i chłopów, ale właśnie wśród inteligencji komunizm znalazł w Polsce pełną szansę i oparcie. Czternaście lat dowiodo — jak wynika z przytoczonych bilansów — że działanie obcego planu nie tylko nie uformowało nowej inteligencji w znaczeniu pożądanym przez komunizm ale zdołało zdemoralizować część dawnej. Próba tworzenia inteligencji klasowej daje rezultaty, których kliniczne objawy rejestruje literatura Hłaski.

Kapitałowe znaczenie okresu „październikowego” polega właśnie na unaocznieniu, że wszelka polska koncepcja jakiegokolwiek reformy — choćby w duchu ideologii komunistycznej — jest złudzeniem w warunkach niewoli politycznej. W zakresie interesującego nas tu problemu nie bardziej pouczającego, jak los, który po październiku „spotkał grupę „Po Prostu”, „Europy”, „Nowej Kultury”, poglądy Leszka Kotakowskiego, o których Werblan mówi dziś, że zanarchozowały trzymaną już w ryzach inteligencję i młodzież inteligentką, mobilizując ją przeciw partii. A przecież to były i są poglądy komunistów, najautentyczniejszych przeważnie marksistowsko-leninistów. I nie bardziej pouczające, jak wspomnianie Rakowskiego w gomułkowskiej „Polityce” — w maju 1958 r. — że walka tych inteligentów marksistowsko-leninistów ze stalinizmem to „walka przeciw komunizmowi w ogóle”. Są więc rzeczy odwracalne, oto ideologia „polskiej drogi do socjalizmu” Gomulki odwraca się o 180 stopni. Ideologia, wniesiona na fali XX zjazdu moskiewskiego komunistów, destalinizacji kładzie dziś posulnie znak równości między stalinizmem a komunizmem, bo tak czynić musi w warunkach niewoli.

Logiczne następstwo tego nawrotu, to „rehabilitacja” politycznej kurateli partii nad inteligencją, proklamowane przez Werblana i Rakowskiego; to gorączkowe ostatnio wysiłki Żółkiewskiego w Moskwie, aby nowym układem o współpracy kulturalnej odrobić błędy „polskiej drogi do socjalizmu” i wzmocnić wpływ rosyjskie wśród inteligencji polskiej (poprzez zalew Polski rosyjskimi wykładowcami na uczelniach wyższych, propagandą rosyjskiej sztuki itp.); to nalożenie cugli niepodległościowemu harcerstwu, które po październiku

osmieliło się przemianować drużynę im. Hanki Sawickiej na drużynę im. Orłat Lwowskich; to protegowanie na skalę dotychczas nieznaną antyspirytualistycznej ideologii Towarzystwa Szkoły Świeckiej i wiele podobnych inicjatyw.

INICJATYWY te, zmierzające do latania ideowo-politycznych wylotów wśród inteligencji partyjnej, nie zmieniają i nie zmieniają faktu generalnego fiaszka z „uludowieniem” inteligencji w sensie socjologicznym, w sensie uczynienia z niej człowiego — w znaczeniu intelektualnym — odzicia „narodu robotniczo-chłopskiego”. Rozczarowanie niepowodzeniem własnych propozycji socjologicznych sprzed laty 14 Chałasiński, szukając dróg wyjścia pisze: „Pod względem społeczno-kulturalnym rola i autorytet inteligencji ludowej zależy od tego, o ile jest ona ogólnonarodowa, a nie klasowa”. Nigdy nie mieliśmy co do tego wątpliwości. Olbrzymia masa inteligencji polskiej niezorganizowana w partii i nie poddana jej rozkazom — nigdy nie przestała być ogólnonarodową. I jej — a nie hodowanym wedle obcego modelu inteligentom „ludowym” — zawdzięcza Polska w okresie po 1945 r. wiele poważnych wyników w dziedzinie odbudowy twórczości naukowej, kulturalnej i cywilizacyjnej, wyników godnych zarówno wielkiej tradycji historycznego narodu jak i stanowiących ogniwo, do którego nawiązywać będzie praca dalszych pokoleń.

Inteligencja — wywodząca się ze szlachty, mieszczaństwa, robotników

czy chłopów — może być tylko narodowa. Chałasiński i tę prawdę musi wyznać po 14 latach, gdy mówiąc o dominujących cechach i gustach współczesnej inteligencji wymienia jej — jakże zrozumiałą w dzisiejszych warunkach — nienawiść do sloganów politycznych, absolutne panowanie klasyków literatury, głód historii narodowej, fałszowanie makietami i oryginałami reżymowej Akademii, przede wszystkim zaś klimat domu i przyjaźni, tęsknotę za atmosferą rodzinną, dążenie do przywrócenia rodzinie charakteru sakralnego. „Naród ma trwałe oparcie w rodzinie, ponieważ przez rodzinę stare pokolenie przekazuje młodym cele życia i wartości kultury” — oto jakże znamienne stwierdzenie socjologa, który lat temu 14 z szyderstwem zelanta „ludowej inteligencji” potępiał stanowisko ówczesnego „Tygodnika Powszechnego”, sformułowane właśnie w słowach, dziś przez Chałasińskiego powtórzonych jako osobiste wyznanie jego wiary.

Inteligencja polska w innych warunkach niewoli politycznej pełni dziś tę samą w istocie rolę, jaką pełniła w drugiej połowie 19 i na początku obecnego stulecia. Trudność dzisiejsza tej roli — przekazicielki celów życia i wartości kultury narodowej z pokolenia w pokolenie — polega właśnie na inności warunków historycznych. Warunki te — mimo pozorów suwerenności — są trudniejsze, aniżeli w tamtej epoce, bowiem nigdy w stopniu równie niebezpiecznym, jak dzisiaj, nie była zagrożona zasada historycznej ciągłości i osobowości kultury narodowej.

Walka reżymu z pomocą dla Kraju

Organizacja charytatywna „Catholic Relief Services — NCWC”, która od jesieni ub. roku dostarczyła 2,675,000 funtów odzieży wartości 3,828,000 dolarów, 477,000 funtów żywności i ponad 21,000 funtów leków dla ubogich w Polsce może być zmuszona do zaprzestania swej działalności dobroczynnej na terenie Polski. Jak wiadomo reżym zażądał wysokiej opłaty celnej od ostatniej przesyłki odzieży. Odzież ta od początku kwietnia leży w magazynach portowych w Gdyni i będzie stamtąd zabrana i przydzielona ubożym i uchodźcom w Niemczech, jeśli rząd polski nie zwolni tej przesyłki z opłaty celnej.

Żywność i lekarstwa w dotychczasowych transportach zostały dopuszczone bez cla. Ks. prał. Alojzy J. Wycisło, wicedyrektor wykonawczy Catholic Relief Services NCWC oświadczył jednak, iż żywność pochodząca z rządowych zapasów nadprodukcji rolniczej nie będzie mogła być wysłana jeśli reżym nie dopuści samego delegata tej organizacji, który by na miejscu miał pieczę i dozór nad rozdziałem tych darów. Stanowisko to spowodowane jest przepisami prawa amerykańskiego, które nie pozwala na wywóz tej żywności do krajów, w których nie ma delegata amerykańskiego, sprawującego nadzór nad jej rozdziałem. Dotychczasowy delegat organizacji NCWC — Ks. Edward Synowiak z Buffalo wyjechał z Polski w połowie marca i mimo usilnych starań dotychczas nie uzyskał wizy wjazdowej do Polski. Dziennik „Życie Warszawy” opublikował ostatnio atak na ks. Synowiaka, oskarżając go o nietaktowne postępowanie w czasie rozmów z przedstawicielami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Według „Trybuny Ludu” z dnia 5-go czerwca, ks. Synowiak:

„W czasie rozmów w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej oświadczył, iż NCWC nie ma zaufania do rządu polskiego i dlatego też zasadniczym warunkiem dostaw NCWC jest adresowanie ich wyłącznie na władze kościelne. Jeśli ten warunek nie będzie spełniony, przesyłki natychmiast będą przerwane. Zrozumiałe chyba — dodaje „Trybuna Ludu” — że rząd polski mógł się zgodzić na ten warunek”.

NCWC jako instytucja kościelna z zasady działa za zgodą i pozwoleniem odnośnych władz państwowych, ale nie za ich pośrednictwem. Nawet w krajach, gdzie rządy sprawują katolicy — jak Włochy czy Hiszpania — dary NCWC nie są rozprowadzane przez instytucje rządowe lecz kościelne lub społeczne, to samo zresztą dzieje się w krajach niechrześcijańskich, np. w Japonii. Twierdzenia „Trybuny Ludu” o „jaskrawej negatywnej postawie NCWC względem naszego państwa” jest tylko pretekstem do utraty działalności tej organizacji w Polsce.

„SPRAWA DARÓW W ŚWIETLE FAKTÓW”

Pod tym tytułem dziennik „Życie Warszawy” z 4 czerwca pisze, że niektóre osobistości kościelne oraz audycje Głosu Ameryki, Radia Wolnej Europy i

inne zarzucają rządowi polskiemu, że uniemożliwiają rządowi dostarczenie darów zagranicznych dla najbardziej potrzebującej ludności i że nakłada w tym celu wysokie cla.

„Twierdzenia te — pisze dziennik — są najzupełniej bezpodstawne. Fakty mówią o czymś zgoła przeciwnym. Przynajmniej od roku rozwija się nomyślnie działalność różnych zagranicznych organizacji charytatywnych, które nadsyłają swe dary do Polski. Akcja ta spotyka się z oparciem władz państwowych i społeczeństwa”.

Należałoby stąd przypuszczać, że wiadomość o natożeniu cla na dostarczone do Gdyni w początku kwietnia transport odzieży — była mylna. Niestety w dalszym ciągu artykułu autor przyznaje własnemu zaprzeczeniu. Pisze mianowicie, że „w całym orzeźwiający okresie pod czas trwających rozmów, to jest aż do 10 marca br. dary NCWC nadal korzystały ze wszelkich ułatwień i zwolnień od opłat na równi z transportami innych podobnych instytucji”. Stwierdzenie, że „ułatwienia i zwolnienia z opłat trwały tylko do 10 marca” jest chyba równoznaczne z przyznaniem, że po tym terminie sytuacja uległa zmianie i wobec tego informacja o świętych trudnościach w nadsyłaniu pomocy NCWC jest prawdziwa. Potwierdza to zresztą sam autor artykułu pisząc nieco dalej: „...Od zmiany tego stanu rzeczy (przypuszczalnie rozdawnictwa darów NCWC przez organizacje kościelne — przyp. Red. IC), zależą dalsze możliwości dostaw zagranicznych na cele charytatywne”.

W dalszym ciągu artykułu „Życie Warszawy” wysuwa pretensje pod adresem Episkopatu Polskiego, że „nie przyjął zaproszenia do udziału w pracach powołanego ostatnio Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, pomocy dla ofiar powodzi, huraganu itp.”. Jak wiadomo, Ks. Prymas przeznaczył niedawno na ofiary powodzi sumę pół miliona złotych i ćwierć miliona na ofiary huraganu. Pomoc ta była rozdana w ramach Duszpasterstwa Dobroczynnego bezpośrednio przez komitety parafialne, a nie przez rządowy Komitet Pomocy Społecznej.

Jedno jest jasne: reżym warszawski żąda by Kościół zaprzestał swej odrębnej i niezależnej akcji dobroczynnej i podporządkował ją rządowemu Komitetowi Pomocy Społecznej. „Życie Warszawy” wysuwa posądzenia, że za obcą akcją charytatywną Kościół akcja jest motywy polityczne i pisze, że „...chodzi tu o dokonanie wyboru: albo fałszywe kalkulacje polityczno-prestiżowe pod szyldem filantropii, albo rzeczywista działalność charytatywna”.

Komuniści nie chcą uznać faktu, że działalność charytatywna jest i była od wieków składaną częścią życia kościelnego i tylko dlatego Kościół w Polsce chce w pełni zachować ten jej religijny charakter. Jest bardzo wątpliwe, by Episkopat Polski zgodził się na podporządkowanie tej działalności kościelnej jakimkolwiek Komitetowi Pomocy Społecznej zorganizowanemu i popieranemu przez czynniki rządowe bez względu na to, jaki jest ten rząd. (I.C.)

ZDZISŁAW STAHL

POLITYKA MOSKWI W ŚWIELE OSTATNICH WYDARZEŃ

Ekzekucja przywódców powstania węgierskiego została ogłoszona równocześnie, o świcie 17 czerwca, w Budapeszcie i Moskwie. Do Moskwy też byli pounie wzywani bezpośrednio przedtem — jak donieśli korespondenci zachodni z Budapesztu — Kadar i główny prokurator jego rządu, Geza Szenas, zapewne celem ustalenia technicznych szczegółów publikacji tego politycznie doniosłego mordu, nie wiemy dotąd, gdzie i kiedy dokonano go.

Ślusznie też oceniono w zachodnich kołach politycznych oraz w prasie, że ekzekucja Węgrów — względnie fakt jej obecnego ujawnienia — stanowią przede wszystkim fragment ogólnej polityki Moskwy w bieżącym okresie. W takim też świetle należy rozpatrywać aktualne położenie wewnątrz Związku Sowieckiego oraz perspektywy stosunków między blokiem komunistycznym a Zachodem na niedaleką przyszłość. Pogłoski o likwidacji Malenkowa, informacje o zebraaniu Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii ZSRR i wreszcie nowy list Chruszczowa do mocarstw zachodnich, oskarżający o sabotaż przygotowań konferencji „na szczyt”, to były inne fakty charakterystyczne ostatnio w polityce sowieckiej.

Zagadnienie pozycji Chruszczowa

Jak zwykle, wypłynęło także zagadnienie pozycji Chruszczowa, i jej możliwego osłabienia oraz akcji przeciw niemu i z jakiej strony, co niektórzy komentatorzy, przy wielu okazjach lubią odgadnąć. Pomijając jednak notoryczny fakt, że żaden władca Moskwy nigdy nie był i nie może być pewny swego krwawego stolca, trudno przytoczyć jakiegokolwiek konkretnego faktu, który by dowodził osłabienia Chruszczowa lub wręcz aktualnie jego upadek, czy też które by wskazywały na jego poważnego rywala.

Odsunięci od stanowisk i zesłani z pola Malenkow, Molotow czy marszałek Żukow byli groźni przed rozprawą z nimi, ale jest więcej niż wątpliwe, by zyskali jakis odzew i potrafili zorganizować poważną opozycję z wygnania i nielaski. W Rosji, ludzie w niełasce i którzy raz przegrali nie odzyskują swoich pozycji. A jeśli by nawet sprawdzili się pogłoski o likwidacji czy zbliżającym się procesie Malenkowa, Molotowa czy innych, to nie musi wcale oznaczać utrzymania się lub wzrostu ich wpływów w maszyni rządzącej. Raczej przeciwnie, mogłyby to świadczyć, że Chruszczow może sobie już na to pozwolić.

Zupełnie błędny wydaje się też kierunek myślenia, jakoby na wrót od ostrzejszych metod i terroru był czynnikiem wzrostu wpływów jakichś „stalinowców”, którzy osiągnęli to wbrew „łagodnemu” Nikicie i na skutek swojej opozycji wobec jego odmiennej, liberalniejszej tendencji. Taka teoria jest pozostałością starych manowców zachodniej „sowieologii”, która przypisywała Chruszczowowi istotny zamiar liberalizacji ustroju sowieckiego. W rzeczywistości była to jedynie taktyka, analogiczna do kiedyś stalinowskiego — kontynuowanego po śmierci Lenina — NEP-u, a Chruszczow po zdobyciu naczelnej władzy w Moskwie jest dziś sam pierwszym „stalinowcem” w partii.

Rola Pekinu

Rola czerwonego Pekinu, Mao Tse-tunga i chińskich towarzyszy partyjnych jest ostatnio przez zachodnich komentatorów wyolbrzymiana w kierunku wręcz przeciwnym, niż działo się to przed półtora rokiem, podczas powstania na Węgrzech oraz październikowych rozruchów w Warszawie, które doprowadziły do władzy Gomułka.

Wtedy propagowane były ustulnie — z niektórych, niezupełnie jasnych źródeł — poglądy, jakoby komunistyczny Peking stanowczo popierał odśrodkowe, liberalizacyjne dążenia europejskich reżymów satelickich, zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech. Obecnie ci sami „sowieci” zachodni kładą nacisk — według mego zdania nadmierny — na rzekomo rozstrzygający wpływ Pekinu w przeciwnym kierunku. Więc wpływ na proces zaostrenia kursu przez Moskwę w stosunku do narodów ujarzmionych i zwłaszcza na walkę z tytoizmem oraz rewizjonistami, której najbardziej jaskrawym wyrazem stało się ogłoszenie ekzekucji Nagy'ego i towarzyszy. Po przednio komunisty chiny dążyli, według tych sowiecologów, do osłabienia imperium sowieckiego i dlatego popierali rzekomo decentralizacyjne tendencje komunistów polskich, czy węgierskich oraz Tity i zarazem opowiadali się w ten sposób za „destalinizacją” oraz polityką Chruszczowa. Teraz znowu czyta się dowodzenia, że to Chińczycy właśnie są głównymi „stalinowcami”, że zaszczepili europejskim reżymom satelickim gospodarczej pomocy sowieckiej, że weszli sami w epokę „stalinizmu” i że dlatego pchają także Rosję i Chru-

szczowa w kierunku powrotnego centralizmu i terroru. Ponadto wysuwa się przypuszczenia, jakoby komuniści chińscy starali się, przez skłanianie Moskwy do prowokujących opinie zachodnią aktów, storpedować konferencję „na szczyt”, w której nie mają brać udziału, a jakoby natomiast przygotowywali drogę do spotkania między Wschodem a Zachodem w sprawie Korei, w którym graliby pierwsze skrzypce.

Wszystkie te komentarze, pozostające zresztą w jaskrawej sprzeczności z tym wszystkim co pisano o polityce chińskiej przed rokiem, jak sądzę, przesadnie oceniają rozmiar chińskich możliwości w stosunku do Rosji Sowieckiej. Moskwa Chruszczowa miała swoje własne powody do dalszego zaostrenia ostatek kursu wobec tytoizmu i rewizjonistów oraz w ogóle w stosunku do reżymów satelickich, a stanowisko komunistów chińskich było raczej usługowością Pekinu dla „produkcji kraju socjalizmu”. Podobnie, napięcie z Zachodem nie stanowi ze strony Moskwy niczego niespodziewanego. Cykliczność od i naprężenia w stosunkach międzynarodowych jest przecież normalną, od dawna praktykowaną metodą dyplomacji sowieckiej.

Ponadto, komentarze prasowe wskazujące na komunistów chińskich, jako głównych winowajców ekzekucji Nagy'ego i towarzyszy ułatwiają mocarstwom zachodnim przejście do porządku nad oburzeniem własnej opinii publicznej. Jeśli się — mimo ostatnich aktów sowieckiego terroru — chce i tak zająć do stołu obrad „na szczyt” z Chruszczowem, to wygodniej o mord węgierskich patriotów oskarżać... Mao Tse-tunga.

Zamykanie cyklu i akty terroru

Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że ogłoszenie ekzekucji przywódców węgierskich, podobnie jak równoległe ponowne zerwanie z Tity i ostre ataki na niego, to zamykanie cyklu taktycznej liberalizacji, która Moskwa uważała za konieczne zastosować w latach wewnętrznej osłabienia, przeżywanego w tym czasie na Zachodzie znane teorie „sowiecologów”, jakoby taktyka powyższa oznaczała „nieodwracalną” demokratyzację ustroju sowieckiego i jakoby Malenkow czy następnie Chruszczow nie mieli innej ambicji, jak zarzucanie metody zmarłego mistrza — Stalina oraz jakoby zamienili się w apostołów wolności i pokoju. Te mrzonki polityki zachodniej znakomicie ułatwiły Sowietom przetrwanie krytycznego okresu, podczas którego nacisk mocarstw świata wolnego mógł zapoczątkować koniec potwornej tyranii komunistycznej. Aby zamazywać dzisiejszą rzeczywistość poprzednich błędów ci sami „sowiecologowie” komentują dalszy rozwój sytuacji w Sowietach przy pomocy teorii, pełnych sprzeczności, jak przytoczona wyżej odnośnie roli czerwonego Pekinu. Chiński Mao z zeszołocznego bohatera przecenianego romansu „Stu kwiatów”, człowieka „destalinizatora” i protektora wolności narodów ujarzmionych Europy przekształcił się — w oczach wspomnianych rzeczoznawców — dla odmiany w złego ducha tyranii Kremla i najzawziętszego wroga rewizjonistów w komunizmie węgierskim czy jugosłowiańskim.

Obawy, że zaostrenie kursu i ograniczenie nawet tych niewielkich, a zbyt hałaśliwie reklamowanych przez niektórych, rozluźnień systemu, z jakich korzystało ostatnio społeczeństwo polskie, posuwać się będzie dalej, a nawet doprowadzi do jakichś faktów sensacyjnych, wydaje się usprawiedliwione. Jeśli Moskwa istotnie nie ograniczyła się do pogroźki, zawartej w ekzekucjach Węgrów, lecz zdecydowała się na jakieś posunięcia na terenie komunistów polskich, to może się odbić na pozycji Gomułka. Nie chodziłoby przy tym może nawet o niego samego, ponieważ jest on powolnym narzędziem sowieckiej centrali, lecz o wyobrażenia na jego temat, jakie w społeczeństwie polskim i na Zachodzie dotąd jeszcze w pewnym stopniu są rozpowszechnione. Tym wyobrażeniem i rzekomemu istnieniu „polskiej drogi do socjalizmu” może Moskwa zechcieć obecnie położyć koniec.

Naiwne i nawet niebezpieczne są natomiast sugestie pewnych kół zachodnich, jakoby skuteczną reakcją na ekzekucję Węgrów mogła wyjść z obrębu „żelaznej kurtyny” i w szczególności z Polski. Byłoby to rzeczą i moralno-politycznym obowiązkiem mocarstw zachodnich, które ograniczają się, niestety, zaledwie do jałowych gestów.

ILE CZASOPISM WYCHODZI W POLSCE?

Jak podało ostatnio „Życie Warszawy” (nr. 122) w Polsce ukazują się obecnie około 1.000 różnych czasopism. Wychodzi 47 dzienników, 80 gazet powiatowych i 185 gazet zakładowych. Ponadto wydawanych jest 50 różnych czasopism „społeczno-politycznych”, 70 poświęconych kulturze i sztuce, 95 czasopism dla dzieci i młodzieży, 25 sportowych i innych. (FEP)

JAMES COOK, kapitan Marynarki Królewskiej, wyładował w Waimea, na wyspie Kanai archipelagu Hawaj w dniu 18 stycznia 1778. Datę tę przyjmuje się dzisiaj za dzień „odkrycia” serca wyspiarskiego świata Oceanu Spokojnego. Z tym odkryciem to było trochę tak jak z „premierami” szeroko reklamowanych filmów: dużo o tym wiedziano przedtem — w ogólnym zarysie przynajmniej — i mniej więcej wiadomo było, czego można oczekiwać. Hiszpan Juan Gaetano prawdopodobnie otarł się o Hawaje w latach 1542—1555, a po nim burze i prądy zanosiły od czasu do czasu żeglarzy europejskich na brzegi tych szczytów górskich zanurzonych w głębinach morza.

Hawaje są bowiem formacją wulkaniczną, stosunkowo młoda geologicznie i tworzą grzbiety podmorskiego łańcucha górskiego, najwyższego na świecie. Tak np. najwyższy szczyt hawajski, zresztą czynny wulkan, Mauna Kea czyli Biała Góra posiada 13.784 stopy wysokości nad poziomem morza i dalszych 18.000 stóp pod wodą. Odnacza się on tą osobliwością, iż jest jedynym na całym Oceanie Spokojnym miejscem, gdzie można znaleźć łód w stanie naturalnym. Tuż koło szczytu góry, znajduje się małe jezioro nigdy nie wysychające, które od czasu do czasu zamarza.

Hawaje znajdują się w samym środku geograficznym Pacyfiku niemalże, pomiędzy 18° 55' N i 28° 25' N a 154° 48' i 178° 25'. Główna wyspa, od której archipelag bierze swoją nazwę, jest nieregularnym trójkątem o bokach długości 90, 75 i 60 mil. Układ pozostałych wysp jest nieregularny: niektóre — jak Mani, Molokai, Lanai, Kahoolawe i Moehini — przedzielone są od siebie cięśninami od 6 do 10 mil długości i od 250 do 600 stóp głębokości. Stanowią one najprawdopodobniej — i to bardzo niedawno — jedną całość. Inne, jak wyspa Midway, leżą o wiele setek mil od centrum archipelagu.

Pochodzenie geologiczne wpłynęło bardzo nieoczekiwanie na rozwój życia na Hawajach. Jest to obszar o najbardziej różniczkowanej autochtonicznej roślinności na całej kuli ziemskiej. Układ terenowy wysp, porzeźbionych głębokimi przepaściami, pozbawionych rzek czy potoków nawet, poza okresem gwałtownych deszczów, sprzyjał rozwojowi swoistych form roślinności nieskażonej

CZESŁAW JEŚMAN

MORZA POŁUDNIO

zewnętrzny wpływami. Na Hawajach do dziś dnia istnieją olbrzymie paprocie „cibotium menziesii” o wysokości dochodzącej do 12 metrów, fiołki niewiarygodnych rozmiarów o cdurzającym zapachu i lobellie przypominającej kształtem palmy, dochodzące do 15 metrów.

Za to jedynym, niewątpliwie miejscowym ssakiem jest pewna odmiana małego nietoperza. Cała reszta fauny została przywieziona przez ludzi i to nawet wiadomo kiedy. Psy, szczerzy i myszy przyjechały razem z Polinezyjczykami około roku 500 po Chr. podobnie jak świnię, największy przysmak wyspiarzy. Należy tu zresztą wspomnieć, iż dla celów gastronomicznych człowiek, jako gatunek „homo sapiens” znany jest na Pacyfiku jako „długa świnią” — podobno do dzisiejszego dnia — o czym przekonały się własnym kosztem odcięte w dżungli wyspy Guadalcanal i Santa Cruz posterunki japońskie, zjedzone przez tubylców po tzw. VJ Day.

Kozy i świnię europejskie przywiózł kpt. Cook, byłoby rogacie i owce George Vancouver w r. 1793 a konie przyjechały wraz z R. J. Clevelandem w r. 1803. Nakrapiany jelen (cervus axi) pojawił się w r. 1867 a ichnieumony zostały rozmnożone od r. 1833 dla zwalczania plagi szczurów. Miejscowe plazy są niewielkie i łagodne, przeważnie tzw. „geko”, małe jaszczurki o dużych oczach i łapkach opatrzonych w przysawki oraz różnokolorowe padalce. Miejscowych ryb o niewiarygodnych kolorach i fantastycznych kształtach oraz ptaków jest dużo. I oczywiście, najciekawsze okazy, jak „mamo” — ogromny żółty wróbel o mieniącym się metalicznie upierzeniu — wyginęły. Z piór „mamo” sporządzano ceremonialne płaszcze i szyszaki królów hawajskich. Kilka dość dobrze utrzymanych egzemplarzy tych jedynych w swoim rodzaju arcydzieł sztuki tkackiej można obejrzeć w etnograficznym oddziale British Muzeum.

Z ludnością Hawajów sprawa nie jest tak prosta jak z fauną i florą. Przyjmuje się dziś — bardzo ogólnikowo — iż najdawniejsza fala ludności pojawiła się na Hawajach około połowy VI wieku po Chr. Mieli to

być Ariowie, cokolwiek by się nie rozumiało pod tym określeniem, a silną domieszką malajską. Teoria tłumaczy niewiele. Tak np. nie wyjaśnia zupełnie związków Polinezyjczykami; dzisiejsza ludność wysp japońskich przybyła w bardzo odległym okresie z zachodu, a nie z kontynentu Azji, i zastała tam zresztą tzw. „włochatych Ainu”, prawie że gęszczętnie wytepiionych przez „rasę Yamato” na przestrzeni dwóch tysięcy lat.

Nie ulega wątpliwości, iż przodkowie klas rządzących na Hawajach pojawili się na wyspach w ustalonym ogólnie przez naukę czasie. Ale powstało pytanie, czy zastali tam już kogoś czy nie. Już pierwsi europejscy żeglarze na Pacyfiku zauważyli olbrzymie różnice zachodzące pomiędzy wyglądem zewnętrznych wodzów i kapłanów polinezyjskich a ich podwładnymi. Aristokracja była olbrzymiego wzrostu i olbrzymiej wagi, dochodzącej często do 250 kilogramów, podczas gdy gmin był znacznie mniejszy, ciemnoskóry i mniej inteligentny. A mimo to, wydawał się pochodzić z tego samego pnia etnicznego i nieczym nie przypominał negroidalnych Melanezyjczyków czy Mikronezyjczyków, sąsiadów ich w kierunku zachodnim, poprzez tysiące mil morskich pustkowi.

Po skolonizowaniu Hawajów, wyspy przez następnych pięć wieków żyły w odosobnieniu. Wytworzył się na nich bardzo skomplikowany feudalizm, oparty na własności ziemskiej i wielostopniowy; powstała kasta kapłanów oddająca część narodowemu panteonowi raczej niezróżniczkowanych bóstw, o panteistycznym charakterze i zwanych się „Kane”, „Kahaloa”, „Ku” i „Lono”. To ostatnie zresztą było wyposażone w atrybuty demurga i zbawiciela z poza mór, podobnie jak „Quetzalcoatl” czy „Kon-Tiki” w mitologii przed-kolumbijskiej Ameryki. Kiedy Cook wyładował na Hawajach, tubylcy powitali go z entuzjazmem: myśleli, iż przybył oczekiwanym od stuleci „Lono”, zwiastujący nadejście złotego wieku.

Wizyta Ludwika Hieronima Morstina dobiega końca i zamknięty został już właściwie cykl przyjęć na jego cześć — cykl, który bez przesady nazwać można Festiwalem Morstinowskim.

Zaczął się niemal zaraz po wyładowaniu pisarza na lotnisku, gdzie witał go reżyser jego dzieł Leopold Kielanowski, który na ten przyjazd znowu niedawno wystawioną przez teatr emigracyjny najnowszą sztukę Morstina „Przygodę Florencją”. Nic więc dziwnego, że na trzech dniach po przyjeździe Morstina znalazł się sam na scenie, witany przez pisarzy emigracyjnych i artystów. (Szczegóły tego powitania podaliśmy już przed czterema tygodniami). Był to jednak dopiero początek.

Zamiast tradycyjnej już lampki wina w „Ognisku Polskim” wydawanej przez Zarząd tego niewątpliwie najpopularniejszego polskiego lokalu klubowego, tym razem wydano w tydzień po niej prawdziwy rant na cześć Morstina. Sala teatralna przemieniona na salon, gościła bardzo licznie zebranych przedstawicieli życia kulturalnego i społecznego, z których wielu miało sposobność wymienić poglądy w rozmowie ze świetnym pisarzem i dramaturgiem. Nie obyło się i tym razem bez serdecznego powitania i słów uznania wypowiedzianych przez dyrektora „Ogniska” J. Jundziłła-Balinskiego i równie serdecznej i w duchu staropolskiego „Kochajmy się” utrzymanej odpowiedzi gościa. Z prawdziwą polską gościnnością otwierał on nie tylko własne serce, ale i... granice naszego kraju, jakkolwiek znajduje się on bynajmniej nie pod władzą dobrych serc, ale znacznie mniej gościnnych rzeźników komunizmu, którym — jak nam ostatnie wypadki na Węgrzech przypominają — nigdy nie można zaufać.

W dziedzinie czystej już wyobraźni literackiej i trosk pisarskich przeziósł uczestników następny akt omawianego festiwalu. W tym samym salonie, ale znowu przerobionym na salę teatralną, urządzony został „Wieczór Autorski”, któremu przewodniczył prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie Wiesław Wóhnot. Korzystając z tej okazji i nabytego doświadczenia w zetknięciu z przybyszami z Kraju, Wóhnot słusznie uznał za właściwe, zresztą nie po raz pierwszy, poświęcić w swym zagajeniu kilka słów o sytuacji pisarza emigra-

Polskie życie kulturalne

FESTIWAL MORSTINOWSKI

cyjnego, mówiąc że na skutek „jakiegoś szczególnego błędu w perspektywie... w Kraju często nawet nasi najbliżsi nie zdają sobie sprawy, jak w istocie trudny jest los emigracyjnych intelektualistów, a w ich liczbie oczywiście także tych poetów, prozaików, krytyków literackich itd... Powoduje to, że pisarze muszą z reguły sporą część swojego czasu i energii poświęcać jakimś innym pracom zarobkowym, co — rzecz prosta — nie sprzyja ich wydajności twórczej... Na tym tle występuje wyrażenie ważności naszych wieczorów autorskich, które bywają często jedyną dostępną pisarzowi formą zapoznania publiczności z jakimś literackim dokonaniem... Wieczory autorskie są więc w pewnym sensie naszą trybuną, całkowicie wolną, którą posługujemy się często (w roku ubiegłym odbyło się 25 wieczorów literackich) i którą też — rzecz jasna — odstępujemy chętnie naszym kolegom z Kraju, którzy mniej więcej od półtora roku odwiedzają nas stosunkowo licznie (w ub. roku uczestniczyli w naszych wieczorach autorskich 7 pisarzy z Kraju). Wieczór Morstina zapoczątkował właśnie tegoroczną „serię krajową”.

O twórczości Morstina mówił dr. Tymon Terlecki przedstawiając jego twórczość na tle panoramy, czy galerii sześciu wybitnych postaci pisarskich rodu Morstinów na przestrzeni niemal 5 stuleci dziejów literatury polskiej. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, iż dorobek dramatyczny Morstina VII, tj. Ludwika Hieronima, obejmuje już 25 utworów, których szereg zapoczątkował dramat „Na raclawickich bliźniach” w r. 1905, a następnie „Lilie”, które w r. 1923 wywarły duże wrażenie na młodziutkim Janie Lechoni. Jednocześnie autor rozwijał swą działalność pisarską, tworząc powieści, pamiętniki, poezje, szkice literackie, zajmował się też tłumaczeniami zwłaszcza ze starożytności, literatury klasycznej oraz redagowaniem i wydawaniem „Museionu”, który podobnie jak „Chimera” Przemyskiego ukazywał się w latach 1911—14. Pierwszy tom poezji wydał w r. 1907. W sumie bibliografia jego prac jest większa niż wszyst-

kich poprzednich sześciu Morstinów razem wziętych.

Z kolei słuchacze zapoznali się z dwiema ocenami nowej, złożonej w dwóch teatrach krajowych, sztuki Morstina pt. „Poskromiona buntownica”. Wątek jej osnuty jest na przeżyciach opuszczającej klasztor młodej zakonnicy. Rzecz dzieje się w r. 1957. Przed odczytaniem uryków tekstu przed aktorów: Irenę Korę-Brzezińską, Leopolda Pobóg-Kielanowskiego i Wojciecha Wojteckiego recytowane były wiersze Morstina, przy czym autor sam deklamował swój prolog do „Antygony” Sofoklesa, granie w r. 1945 w Polsce. Jeśli sędzić ostatek sztukę Morstina z przedstawionych uryków trzeba zauważyć, iż wyglądała na dziwnie przystosowaną do postulatów nastrojów w Kraju i przyswym dość lekkim i powierzchownym stosunku do bardzo poważnego tematu wywołać może duże nieporozumienia.

Omówione zbrania przepiecione były jeszcze dwoma innymi przyjęciami. Jednym był obiad literacki, urządzony przez Związek Pisarzy na Obczyźnie w pięknych salach klubowych domu Marynarki Wojennej, zwanego „Bałtykiem”. Stołowi w podkowie, w sali ozdobionej emblematami polskich miast portowych, przydawał Morstin, obecny wraz z małżonką; przy drugim stole przewodniczył Ferdynand Goetel, 80 uczestników przyjęcia wysłuchało przy kieliszku białego wina kunsztownych przemówień wznoszących zdrowie honorowego gościa, które nie urzędowo jubileusz 50-lecia, chyba tylko mając na względzie ciągłą młodość jego pióra.

W zagajeniu swym Wiesław Wóhnot wspominał o przyjeździe Jerzego Żuławskiego i obecności Pawła Hertzka, którzy obaj wzięli też udział w obiedzie, dzieląc się z obecnymi dobrą wiadomością i wypuszczeniu na wolność i zakończeniu procesu rehabilitacyjnego Jerzego Brauna, po 8 latach jego pobytu w więzieniu. Podnoszono przy tym rolę obecnej również na zebraniu siostry Brauna — art. dram. Jadwigi Domańskiej — która nigdy nie przestała walczyć o sprawiedliwość dla brata. Z ko-

Swój do swego

POPIERAJĄC FIŁMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJE

TADEUSZ JANKOWSKI

Głos Polski w Strasburgu

JUŻ po raz czwarty Zgromadzenie Europejskich Narodów Ujarmionych (Assembly of Captive European Nations), mające stałą siedzibę w Nowym Jorku, zwołało sesję specjalną do Strasburga, synchronizując w ten sposób w czasie swoje obrady z odbywającym się tam Doradczym Zgromadzeniem Rady Europejskiej.

Zwyczaj ten, jakkolwiek bardzo jeszcze młody, powinien zamienić się w tradycję ze względu na korzyści, jakie przyniosą każdorazowe kontakty przedstawicieli europejskich narodów uciśnionych z parlamentarzystami państw skandynawskich i zachodnio-europejskich. Te bezpośrednie zetknięcia i wzajemna wymiana poglądów dają nie tylko okazję do przekazania politykom zachodnim szczegółowych informacji o warunkach egzystencji narodów za żelazną kurtyną, lecz również do zapoznania ich z aspiracjami i dążeniami tychże narodów, których wyraziicielami są ich polityczne emigracje.

★

Porządek dzienny specjalnej sesji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych obejmował pięć zagadnień: (1) sytuacja międzynarodowa a kraje ujarmione, (2) integracja Europy i polityka Rady Europejskiej, (3) kolonializm sowiecki, (4) europejska Karta Praw Człowieka a narody ujarmione, (5) sprawa Węgier. Na dyskusję nad każdym z wyżej wymienionych zagadnień przeznaczono jeden dzień obrad.

W obradach Zgromadzenia, które nabrały specjalnego znaczenia ze względu na toczące się negocjacje w związku z przewidywaną konferencją kierowników rządów, wzięła żywy udział polska delegacja złożona z czterech osób. Na czele jej stał mec. Stefan Korboński z Waszyngtonu, przewodniczący polskiej delegacji w Zgromadzeniu Europejskich Narodów Ujarmionych w Nowym Jorku. Obok niego członkami polskiej ekipy na sesję w Strasburgu byli: dwaj członkowie Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, min. Jan Starzewski, kierownik Działu Spraw Zagranicznych i mec. Zbigniew Stypułkowski, kierownik Działu Spraw Wewnętrznych, oraz amb. Kajetan Morawski z Paryża.

W dyskusji nad problemem „Sytuacja międzynarodowa a kraje ujarmione” przemawiał min. Starzewski, wypowiadając punkt widzenia delegacji polskiej. Zwrócił on w pierwszym rzędzie uwagę na fakt, że w wyniku drugiej wojny światowej doszło w Europie do gwałtownego przewrotu, który cofnął granice zachodniej kultury nad rzekę Łabę. Ujarmione narody środkowo-wschodniej Europy nie pogodziły się ze swoim losem i przeciwstawiają się z niesłabnącym uporem komunizmowi, rusyfikacji oraz kulturze moskiewskiej. Żywe kontakty pomiędzy krajem i uchodźstwem stwierdzają, że istnieje jeden naród polski, jednolity w swych politycznych dążeniach.

Przechodząc następnie do omówienia obecnej sytuacji międzynarodowej min. Starzewski położył nacisk na cele Rosji sowieckiej. Są nimi: powstrzymanie postępów Zachodu w broniach atomowych, uzyskanie ostatecznego uznania zaborów komunizmu w środkowo-wschodniej Europie i wreszcie wzmocnienie pozycji wypadowych Rosji w Europie oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Proponowany przez prezydenta Eisenhowera plan odprężenia ogólnej sytuacji przez kontrolowane rozbrojenie i reformę Organizacji Zjednoczonych Narodów ma cechy konstruktywne, ale niestety nie uwzględnia w należyty sposób podstawowego problemu, jakim jest zagadnienie Europy środkowo-wschodniej. Nie wystarczy bowiem budować własne pogotowie obronne, nie wystarczy pomóc materialną dla krajów słabszych ekonomicznie. Trzeba ponadto jak najszybciej wejść na trzeci tor działania, którym winno być rozwinięcie akcji politycznej, opartej o mocne podstawy ideologiczne. Innymi słowy trzeba podnieść „sztafardę praw narodów do stanowienia o swym losie i do demokracji”. Zdaniem mówcy obserwujemy zjawisko paradoksalne, a mianowicie mimo iż Zachód przywrócił szereg krajów niezależność, to jednak utracił urok szermierza idei wolności, gdyż pozwolił na jej pogwałcenie na terenie kluczowym, to jest w samej Europie, stwarzając dla niej ponadto dwa inne niebezpieczeństwa: bezpośrednią ekspansję sowiecką oraz zanik wiary w ener-

gię Zachodu. Wywołanie zaś zwątpienia w Zachód — to jeden z głównych atutów gry sowieckiej w Europie.

W ostatniej części swego przemówienia min. Starzewski omówił szereg dróg, którymi winna iść konkretna polityka, mająca na celu przywrócenie wolności ujarmionemu narodowi. Na pierwszym miejscu stawia on bezwarunkowe odrzucenie wszystkich sugestii sowieckich zmierzających do uznania zaborów rosyjskich i obecnego status quo. Dopóki trwa sowiecka okupacja środkowo-wschodniej Europy, dopóty nie może być mowy o paktach nieagresji lub o umowach bezpieczeństwa między światem wolnym a blokiem państw komunistycznych. Dalszym pozytywnym krokiem jest wykazanie przez Zachód bezpośredniego zainteresowania podbitymi narodami. Każdy krok w tym kierunku będzie miał olbrzymie znaczenie dla moralnej postawy ludów uciśnionych. „Zapowiedź nowych kąpieli krwi na wzór węgierskiej — twierdził mówca — nie może pozostać bez odpowiedzi. Bierność wobec ludobójstwa mieści w sobie zarodek dotkliwego upadku autorytetu”. Wreszcie następnym pilnym posunięciem jest konieczność wystąpienia ze szczegółowym politycznym programem w sprawie środkowej Europy. Opracowanie takiego programu ułatwia w chwili obecnej pojawienie się już kilku projektów rozwiązania tego zagadnienia.

Koncząc swoje przemówienie min. Starzewski przypomniał o memoriale przedłożonym przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego w marcu br. rządowi państw zachodnich. W planie Egzekutywy został wysunięty obok ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie postulat wycofania wojsk sowieckich z całego obszaru środkowo-wschodniej Europy. Bezpieczeństwo oswobodzonych krajów musi być oparte nie tylko na dostatecznych własnych siłach zbrojnych, lecz również na konkretnych gwarancjach międzynarodowych. Memorandum stoi w pełni na gruncie solidarności wszystkich krajów środkowo-wschodniej Europy, złączonych w chwili obecnej wspólną niedolą. Mówca stwierdza wreszcie, że wysunięcie przez państwa zachodnie konstruktywnego planu w sprawie wolności uciśnionych narodów „byłoby aktem wielkiej doniosłości i przejawem twórczego politycznego kierownictwa. Chwila dziejowa wymaga takiego aktu. Byłby on przyjęty z zapalem przez narody podbite. Byłby źródłem inspiracji dla wolnych narodów”.

O MAWIAJĄC wystąpienie polskie na sesji Zgromadzenia w Strasburgu należy także wspomnieć o referacie p. St. Korbońskiego na temat „Europejska Karta Praw Człowieka a narody ujarmione”. Referent, powołując się na liczne przykłady, wykazał, że ani jedno z postanowień konwencji europejskiej z 1950 r. o prawach człowieka nie jest przestrzegane w krajach środkowo-wschodniej Europy. Nie istnieją więc tam ani swobody osobiste, ani wolność słowa, ani wolność prasy, ani wreszcie prawo stowarzyszania się. Jest to chyba najbardziej przekonywującym dowodem, dlaczego emigracje polityczne krajów ujarmionych muszą dalej prowadzić akcję polityczną i walczyć o wolność swoich krajów.

Zgromadzenie przyjęło szereg rezolucji w sprawach omawianych przez niego. Najważniejszą z tych rezolucji, przygotowana przez komisję obradującą pod przewodnictwem amb. K. Morawskiego, dotyczyła problemu integracji europejskiej. Demaga się ona, aby Zgromadzenie Doradcze Rady Europejskiej stwierdziło ponownie, że stosunki panujące w środkowo-wschodniej Europie stanowią troskę wszystkich narodów europejskich i że uniemożliwiają osiągnięcie trwałego pokoju. Wzywa ona ponadto, aby rządy państw wchodzących w skład Rady Europejskiej, będące równocześnie członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych, podjęły wspólną akcję, której celem byłoby zapoczątkowanie wszechstronnego zbadania problemu narodów ujarmionych przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych.

JEDNOCZEŚNIE z obradami Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych odbyło się w Strasburgu posiedzenie komisji dla spraw narodów nie reprezentowanych w Radzie Europejskiej, której organem jest wspomniana komisja. Na posiedzeniu jej p. Zbigniew Stypułkowski, za-

W sobotę, dnia 21 czerwca odbyła się w sali „Pod Grzybkami” w Domu Kombatanta w Londynie uroczystość, która z pewnością wśród wszystkich uczestników pozostawi na długie lata niezatarte wspomnienie. Uroczystość miała podwójny charakter: Ostrowiacy w Anglii obchodzili 50-lecie znanego w całej Wielkopolsce Gimnazjalnego Klubu Sportowego „Venetia”, założonego w 1908 roku przy miejscowym gimnazjum (zakładali je w 1845 r. ks. Kompalla i Wojciech Lipski, prapradziambasadora Józefa Lipskiego) sportowy (a z nimi także i Ostrowiacy) pragnęli uczcić 50-lecie działalności sportowej gen. K. Glabisza, który swą karierę sportową rozpoczął właśnie w „Venetii”.

W godzinach rannych odprawił ks. prałat Wł. Stanisławski, który ukończył gimnazjum w Ostrowie Wlkp. w 1922 r., mszę św. w Brompton Oratory w kaplicy Matki Boskiej Kozieleckiej, za dusze zmarłych i poległych uczniów gimnazjum.

Po południu odbył się „Pod Grzybkami” jubileuszowy obiad koleżeńskich, w którym wzięło udział około 30 osób, w tym także delegacje klubów sportowych spoza Londynu. Jako pierwszy zabrał głos red. P. Hęciak, który w krótkim szkicu historycznym przedstawił gościom, niezwiązanym z Ostrowem, swoje miasto, atmosferę w jakiej powstała przed 50 laty „Venetia” i rolę jaką w jej powstaniu odegrał jubilat, gen. K. Glabisz. W imieniu Ostrowiaków wręczył Jubilatowi wspaniałe dyplom pamiątkowy, podpisany przez obecnych. Dyplom wykonany przez znanego olimpijczyka inż. J. Skolimowskiego, zawierał trzy symbole: barwy „Venetii”, herb miasta Ostrowa i orła polskiego, nad którym unosiło się 5 kół olimpijskich. Przypomniąc tu należy, że gen. Glabisz był w latach 1928 do 1939 przewodniczącym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Red. P. Hęciak odczytał nazwiska uczniów gimnazjum, którzy polegli w powstaniu w 1863 roku, w powstaniu wielkopolskim w 1918 roku i w ostatniej wojnie. Służąc ojczyźnie, oddawali swe życie gdzie tylko toczyła się wojna o Polskę: w wężeniach sowieckich — Zbigniew Andrzejewski, w Katyniu — Henryk Winkowski, pod Monte Cassino — Bernard Karge, w obozach koncentracyjnych — Julian Błaszczak, w walkach lotniczych nad Anglią — Mirosław Peric oraz w Armii Krajowej (harcmistrz Tadeusz Kamiński, o którym w swej powieści pt. „Rozwalony dom” pisze Dobraczyński). Inni gineli z rąk niemieckich czy to jako zakładnicy jak np. dyrektor gimnazjum Adam Czechowski czy mec. Wacław Jankowski czy też w okrutny sposób zakatowani przez Niemców jak np. Adam Pankowicz. Pamięć ich — a było ponad 160 nazwisk — uczczono przez powstanie i chwilę milczenia.

Drugim z kolei mówcą był ks. prałat Stanisławski, który w serdecznych słowach pokreślił wartość sportu jako środka wychowania. Sport dla ówczesnego pokolenia był jednocześnie lekcją miłości ojczyzny. Mówca rzucił również myśl, aby Ostrowiacy częściej się spotykali.

proszony jako ekspert, wygłosił referat o obecnej sytuacji gospodarczej w Polsce. Prelegent omówił wszystkie elementy tego zagadnienia, a w szczególności problem rolny, zagadnienie drobnego przemysłu i rzemiosła, kwestię ludnościową oraz problem bezrobocia i położył nacisk na polepszenie się w ciągu ostatnich dwóch lat sytuacji materialnej ludności wiejskiej, stanowiącej 56% ogółu ludności polskiej. P. Stypułkowski zakończył swoje wywody stwierdzeniem, że nie tylko interes Polski lecz również interes wszystkich narodów europejskich nakazuje kontynuowanie i rozszerzenie stosunków gospodarczych oraz pomocy kredytowej i humanitarnej dla Polski. Pomoc taka jest bodźcem psychologicznym, wskazującym praktycznie narodowi polskiemu, że nie jest opuszczony przez Zachód. Mylnym byłoby przypuszczenie, że kredyty dla odbudowania rolnictwa, na rozbudowę lekkiego przemysłu oraz zboże i surowce przesłane do Polski przez Zachód wzmacniają potencjał sowiecki, bowiem podnoszą one w stopniu znacznie większym odporność narodu, który stanowi zapórę dla agresji sowieckiej w Europie.

★

Byłoby błędem z punktu widzenia realizmu politycznego przejrskawiać znaczenie ostatnich obrad Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych w Strasburgu, które nie posiada żadnej władzy wykonawczej. Ale byłoby również bardzo niewłaściwe lekceważenie tej trybuny, z której rozlega się wolny i nieskrępowany głos przedstawicieli uchodźstwa środkowo-wschodniej Europy. Jest on zawsze żywo rejestrowany przez cały wolny świat oraz przez wszystkie narody pozbawione wolności przez Związek sowiecki. Jest on zresztą również notowany z dużym niepokojem przez Moskwę.

PRZEGLĄD SPORTOWY

JUBILEUSZ GEN. K. GLABISZA

Z kolei zabrał głos prezes Zarządu Głównego SPK S. Soboniewski, który wręczył Jubilatowi „najwyższe odznaczenie jakie posiadamy w naszej organizacji”: złotą odznakę SPK. Wiceprezes Związku Polskich Klubów Sportowych p. inż. J. Grogajłtyś, również znany Olimpijczyk i koszykarz, podniósł w pięknych słowach zasługi gen. Glabisza dla sportu polskiego w Kraju i na emigracji i wręczył mu w imieniu sportowców polskich medal pamiątkowy.

Równie serdecznie przemówienie wygłosił p. płk. Ulrych, b. pierwszy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i długoletni prezes najwyższej w Polsce instancji sportowej, Związku Związków Sportowych, w którym gen. Glabisz był wiceprezesem. Swe przemówienie zakończył mówca życzeniem: abyśmy mogli spotkać się wśród braci sportowej na wolnej ziemi.

Prezes Nowiak z Lechii wręczył Jubilatowi piękny bukiet kwiatów od „Lechitek”, tworzących sekcję pań w jego klubie. Zabierali jeszcze głos sen. W. Jeszke, który w pięknie ujętym przemówieniu przypomniał lata pracy konspiracyjnej przed pierwszą wojną światową, w której spotykał się z gen. Glabiszem na tajnych zjazdach. Wreszcie mec. W. K. Nadratowski, założyciel warszawskiego AZS'u, wręczył gen. Glabiszowi w imieniu Klubu Marynarki w Londynie piękny album pamiątkowy.

Jako ostatni zabrał głos gen. K. Glabisz, który z trudem krył wzruszenie z powodu okazanej mu ze wszystkich stron życzliwości i uznania. W pogodnych słowach mówił o niepowodzeniach w swej karierze sportowej. Wiele serdecznych słów poświęcił swej „Venetii”, która tego samego dnia obchodziła 50-lecie w Ostrowie Wlkp. Wymienił również wielu działaczy, z którymi w latach późniejszych współpracował w sporcie polskim.

Akademicki Związek Sportowy, jedna z najstarszych w Europie ogólnokrajowych organizacji sportowych młodzieży akademickiej, obchodził w tym roku 50-lecie swego istnienia. Z tej okazji Zarząd AZS'u organizuje Międzynarodowe Akademickie Mistrzostwo Polski w dniach 8 do 13 lipca br. w Krakowie. Miasto Kraków zostało wybrane na miejsce odbycia centralnych uroczystości jubileuszowych jako siedziba najstarszej w Polsce i jednej z najstarszych w świecie wyższych uczelni akademickich (Uniwersytet Jagielloński) oraz kolebka polskiego sportu akademickiego, gdzie w roku 1908 zawiązał się pierwszy w Polsce Klub Sportowy AZS. Jak podaje „Biuletyn Informacyjny” AZS'u, „sportowcy AZS zawsze znajdowali się w czołówce ogólnopolskiego sportu, szczególnie w takich dyscyplinach jak koszykówka, siatkówka, lekkoatletyka czy wioślarstwo i to zarówno w konkurencji mężczyzn jak i kobiet. Również nie małe sukcesy i rozgłos zyskał AZS zagranicą, dając konsekwentnie do realizacji zasady nieprzerwanym i jak najbardziej szerokim kontaktów sportowych z kolegami z innych krajów”.

Przed wiosłarskimi mistrzostwami Europy na poznańskim Malcie. Poznański „Głos Wielkopolski” informujący regularnie i obszernie o przygotowaniach na jeziorze Malta w Poznaniu o wiosłarskich mistrzostwach Europy (pisze o tym stałe Tadeusz Paczkowski) donosi, że w najbliższym czasie powierzchnia jeziora podniesiona będzie do wymaganej wysokości 2 metrów. „Obecnie codziennie przybywa w jeziorze około 8 cm wody. Z chwilą spuszczenia wód trzech okolicznych jezior, stan wody podniesie się w ciągu kilku dni.

Najważniejszym zagadnieniem jest doprowadzenie kablowych połączeń telefonicznych. FISA domaga się by jednocześnie można było prowadzić 15 rozmów telefonicznych. Dalej jest sprawa parkingów, uruchomienia kiosku kawiarni. Obecnie w całej okolicy brak takiego kiosku-bufetu. Mamy dopiero w samym mieście.”

Na zebraniu Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Sportowych, do którego zrzeszonych należy 29 państw, Polska przyjęta została jako pełnoprawny członek. Posiedzenie odbyło się w Goeteborgu w Szwecji.

Różne aktualności sportowe. W Lesznie Wielkopolskim odbywają się VI szubowcowe mistrzostwa świata. W 100 km locie w trójce Leszno, Rawicz, Gostyń. Leszno dwaj piloci z Niemiec zach. na szybowcu HKS-3 oraz Jugosłowianin Bożydar Komać na „Meteorze” zdobyli dwa pierwsze miejsca. W konkurencji „Klasa Standart” pierwsze miejsce zajął Polak Adam Witke na szybowcu „Mucha-Standart”. Zawodniczka z Niemiec zach., Hanna Reitsch, mimo iż figurowała na oficjalnej liście, nie otrzymała wizy wjazdowej. Krok motywano tym, iż w czasie wojny była osobistą pilotką Hitlera. W trzecim dniu zawodów miał się odbyć lot: Leszno — Warszawa (315 km). Z powodu złej pogody nikt z zawodników nie doleciał do celu. Najlepszy wynik osiągnął Anglik Deane

Na ręce organizatorów jubileuszu wpłynęło dla gen. K. Glabisza wiele życzeń. Życzenia od klubów sportowych w Anglii odczytał sekretarz Związku Polskich Klubów Sportowych p. T. Krasoń. Życzenia od Ostrowiaków i te, które nadeszły z Ostrowa, gdzie pamięć o twórcy „Venetii” jest wciąż najżywsza jak również od Ostrowiaków rozproszonych po świecie: amb. J. Lipskiego w Waszyngtonie, dr. J. Mamaka — wybitnego przyrodz. działacza narodowego, ks. Franciszka Cegielki w USA, redakcji „Orla Białego”, ppłk. K. Chłapowskiego, dr. Ekkerta — ostatniego przed wojną starosty powiatu ostrowskiego, J. Garlińskiego, który na jubileuszu 25-lecia „Venetii” w 1933 odniósł wiele sukcesów sportowych i ks. dziekana S. Leciejewskiego z Niemiec zach., b. wikariusza w Ostrowie — odczytał red. P. Hęciak.

Najstarszym gościem na jubileuszu była p. Maria Ewert - Krzemieniecka (z d. Witkowska), która przyjechała do Londynu z Hazlemere pod Londynem, gdzie mieszka u swych dzieci, do których przyjechała przed 3 lata z Ostrowa. Pani Maria wzięła rano udział w mszy św. a na jubileuszu żywo interesowała się wszystkim co dotyczyło Ostrowa. Spotkałszy się z dawnymi przyjaciółmi sprawdziła wielu laty wymieniała z nimi wspomnienia. Na jubileuszu była honorowym gościem.

Podkreślić należy niezwykle serdeczną atmosferę panującą w czasie uroczystości. Węz łącząca Ostrowiaków i „Wenecjan” dumnych ze swego miasta, ze swego gimnazjum i „Venetii”, najstarszego polskiego klubu sportowego na ziemi wielkopolskiej — była w tym roku jubileuszowym równie mocna jak przed 50 laty, gdy garsć młodych „Wenecjan” kładła pierwsze żreby pod swój sławny klub w Ostrowie Wlkp.

Drummond, który wylądował pod Bioniem.

Na Stadionie 10-lecia w Warszawie odbyły się zawody o Memoriał Janusza Kusocińskiego. W biegu na 200 m. Janiszewska (P) pokonała mistrzynię Europy Itkinę (Rosja Sow.) w czasie 23,9 sek. W przedbiegach na 200 m Francuz Delacour wyrównał rekord swego kraju 21,3 sek. W biegu na 3.000 m aż 14 zawodników uzyskało czasy poniżej 8,14 min. (dawny rekord Kusocińskiego). Wyrwał po wspaniałej walce Chromik 7,58,0 min. (najlepszy tegoroczny wynik na świecie) przed Hermanem (Niemcy wsch.) Krzyszkowiakiem i Zimnym. W dysku Dmowska poprawiła rekord Polski uzyskując 50,22 m. Bieg na 800 m wygrał rekordzista Polski Makomski 1,48,9 min. Oszczep wygrał Sidło 79,33 m. W trójskoku Józef Szmidił poprawił trzykrotnie rekord Polski Malcherczyka (15,83 m) uzyskując 16,06 m. — W słynnym wyścigu samochodowym „Mille Miglia” we Włoszech stracili życie 39-letni Guido Zerlieri i jego szwagier Camillo Mora, lat 29 przejechałszy zaledwie 10 mil. Samochód (Alfa-Romeo) „ześlizgnął” się z drogi. O trzecim śmiertelnym wypadku donoszą z Le Mans (Francja), gdzie odbył się 24-godzinny wyścig samochodowy. Zderzywszy się z innym samochodem stracił życie kierowca francuski Jean Mary na Jaguarze. Wyścig rozpoczął się 21. 6. o godz. 4-jej popołudniu. Z 55 samochodów po 7 godzinach odpadło 21. Odpadł również znany kierowca angielski Stirling Moss już po 2 godzinach z powodu defektu w motorze Wyścig wygrała para Gendebien i Hill na Ferrari, przebywszy 2.548,9 mil przy przeciętnej szybkości 106,2 mil/godz. Odpadły wszystkie Jaguary, mimo iż w ostatnich 3 latach wygrywały regularnie.

— Słynny wyścig Mille Miglia wygrał Luigi Taramazzo (Włochy) na Ferrari. — Wyścigi motocyklowe odbyły się we Francji w Moulins. W czasie wyścigu zabił się Anglik John Clark z Portsmouth. W sumie zginęło ub. niedzieli 4 kierowców wyścigowych. Straszny to sport, który pochłania życie ludzkie.

— W poniedziałek rozpoczęły się w Wimbledonie mistrzostwa tenisowe, nieoficjalne mistrzostwa świata. Nie budzą one w tym roku większego zainteresowania. Brak zawodników klasy światowej. Ogólnie przewidyuje się, że Cooper (Australia) wygra grę pojedynczą panów a Miss Gibson (USA), muryzniczka single pań, mimo niedawnej porażki z 17-letnią Angielką, Christine Truman. — W ub. tygodniu padły 4 nowe rekordy świata: Rumunka Jolanta Balasz w skoku w wyż zyskała 178 cm (jej poprzedni rekord wynosił 170 cm), Amerykanin O'Connolly w rzucie dyskiem uzyskał 68,68 m. Australijczyk Elliot w biegu na 1 milę 3:57,9 min. i Amerykanin Glen w 440 yd i 100 yd 49 sek. — Na stadionie olimpijskim w Berlinie zach. w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych startowali ub. niedzieli Polacy. W skoku w dal zwyciężył Grabowski 7,54 m. w oszczepie Sidło 79,45 m. w biegu na 5.000 m Ozóg 14,84 min. i w biegu na 1.500 m Joman 3:49,7 min.

(Dokończenie na stronie 8)

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY PIĄTY

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

SPĘDZILI ze sobą prawie dwie godziny. Na prośbę Szury Staś opowiadał o swoim życiu w stacji i ostatnich walkach z bolszewikami. Ale historię z Katią i Odarką dyskretnie przemilczał. Potem dziewczynka mówiła mu o wydarzeniach minionego roku, w mieście. Przypominali, przerywając sobie nawzajem, dawne przygody, od chwili gdy wyruszyli z Jejska do Dołżańska. Powtarzały się w tych wspomnieniach imiona Czarnego Jegorki, Kolki Preobrażeńskiego, a przede wszystkim Grizy Aszwanca.

— A wiesz co się stało — powiedziała nagle Szura — z tą narzeczoną Jegorki?

— Którą?
— No, jakże, tą, którą nazywali złotowłosa królewną... Natasza jej było na imię.

— No...?
— Otruła się. Po tej strzelaninie w komyszach ją aresztowali, potem wypuścili. Jegorka podzielił się nie wiadomo gdzie. I otruła się jodyną. Mówili, że męczyła się strasznie, zanim umarła. Kwaśne mleko kazali jej pić całymi garncami, ale i tak nic nie pomogło, bo już była spalona od wewnątrz.

Chłopiec spojrział na słońce.
— To już chyba będzie koło czwartej. Obiecałem matce, że przyjdę na godzinę przed odjazdem.

— Chodźmy! Zajdziesz bez pośpiechu na piątą.
Staś pomógł jej się krótko przy grobie ojca. Poprawił pochyloną różę. Na wszelki wypadek wymierzył krokami odległość od starej oliwy. Dochodzili do bramy, gdy wychylił się rozkudłany leśny cmentarny stróż. Pokiwał na nich palcem.

— Co, podobają ci się jakimi oporządzi? Można by jeszcze tutaj obsadzić, jakbyście chcieli. Tuja korzenie zapuszcza głęboko. Mocne korzenie i chwytniwe... Trzymaj ziemię dobrze i grób się nie obypuje. Ja bym wziął niedrogo, że to już się znamy...

Staś bąknął coś niewyraźnego, że pomyśli. Pożegnali się, nie wdając w dalszą rozmowę. Przeszli przez bramę i zanurzyli się w jarzaniu od słońca przestrzeń. Wygon był zupełnie pusty. Mało kto wyganiał teraz bydło na paszę, a jeśli, to w pobliżu domu. Wolano kosić trawę i wozzić do obór. Napady ludzi, oszalałych od głodu, na pasące się trzodę, zdarzały się coraz częściej.

Szli, wzywając się za ręce, przerzucając się od czasu do czasu krótkimi słowami. Stasia skniło w dolku i do ust napływała gorzka ślina. Szura forsowała noskiem i nieznacznie ocierała łzy, coraz to nabiegające do oczu. Gdy już zbliżyli się do miast, zegar na ratuszu wydzwonił trzy na piątą.

— Dawno naprawili? — zapytał Staś.
— Jeszcze ubiegłej jesieni. Jak następcą wujka Jasia przyszedł, zaraz zaczął naprawić. Ten nowy komendant milicji bardzo się stara, żeby w mieście porządek zaprowadzić. Ale łapówki bierze jeszcze większe niż tamten. I nie wiadomo na co mu pieniądze. Wujek Jasio to przynajmniej zdrowo pił i na kobiety wydawał. A ten...

W podwórku przed domem Szury usiedli na chwilę na przyzbie.
— Jedź, Stasiu, szczęśliwie — dziewczyna była mocno wzruszona. — Jużem ci wiele razy mówiła: będę czekać. A jakbyś się rozmyślił, napisz... Trudno, nie takie rzeczy w życiu się zdarzają. I żebyś wiedział... ja ciebie polubiłam... na całe życie!
— Nie odprowadzisz mnie do portu?

— Nie... Lepiej nie. Nie chcę płakać przy ludziach. Już lepiej pożegnajmy się teraz.

— Będę często pisać. Tylko pamiętaj, że listy mogą nie dochoździć. Jeśli w Rostowie uda mi się znaleźć Grizę, to dam ją przez niego. A choćbym go nie zastał, to przez Ormian poślę list okazją. Czacharian dał mi adresy.

Szura miała policzki mokre od płaczu. Śmiała się nerwowo, łykała gorące łzy i znowu tuliła się do Stasia. Nie mógł się od niej oderwać, aż go odepchnęła z całej siły.

— Idź już! Matka i siostry będą się niepokoić. Pamiętaj, daj znać z Rostowa.

Już w drzwiach domu odwróciła się i naznaczyła w powietrzu szeroki znak krzyża. Chłopiec szedł wolno ku furcie, a potem puścił się biegiem przez pustą ulicę.

Zwolnił niedaleko portu. Usłyszał jęklący głos syreny okrętowej. „Jakaś łajba wchodzi na redek” — pomyślał leniwie. Minał ostatnie domy i wszedł między stare składy zbożowe, ciągnące się w tej stronie przystani podwójnym szeregiem.

Stał jak wryty. „Jaskółki” nie było przy wybrzeżu. Nie wierząc własnym oczom, biegł jak szalony. Był już o kilkanaście kroków, gdy dojrzał Rozboja, który pędził ku niemu, zajądła szczekając. Pies przypadł do rąk Stasia i rzucił się z powrotem ku mołu. Stał, drżąc na całym ciele, weszły z nastawionymi uszami, z sierścią najeżoną na grzbiecie. Stary tragarz siedział na zwoju osmolonych lin i pykał z małej fajeczki. Przyjrzał się flegmatycznie Stasiowi.

Oszolomiony chłopiec rozglądał się dokoła. Uczepił się nadziei, że okręt przycumował do innego wybrzeża. Zwrócił się bezradnie do tragarza.

— Tu stał transportowiec... Miał odejść o szóstej. Starzec wyjął fajkę z ust i splunął w oleistą wodę.

— „Jaskółka”, znaczy się. A ona tobie po co?

— Jakto po co! Mieliliśmy jechać do Rostowa.

— Mielicie... Kto był na pokładzie, ten pojechał. Ze dwadzieścia minut będzie, jak „Jaskółka” odbiła od brzegu. Popatrz — wskazał brązową od słońca dłoń — jeszcze ją widać.

Staś spojrział. Ciemny kształt transportowca widniał na tle iskrającego się morza. Z tej odległości wydawał się maleńki, jak dziecinna zabawka. Snuł się za nim czarny pióropusz dymu, rozplywając się w prześwieconym powietrzu.

— Ty, widać, będziesz ten chłopak, którego przed odjazdem szukali. Twoja matka była na okręcie?

— Matka i siostry...

— Strasznie rozpaczala i chciała wysiadać, ale jej nie pozwolili. Z rąk się rwała marynarzom. Siłą ją od burty odciągnęli. Pies to w ostatniej chwili, jak już podnosił trap, zdążył zeskoczyć na

(75) brzeg. Znaczą się, wołał na ciebie zaczekać. Wierny kundel! A tyś dlaczego się spóźnił?

— Nie spóźniłem się! Powiedziane było: o szóstej.

— Ta twoja matka to samo krzyczała. Ale co im tam! Może zegarek kapitanowi nawalił, albo spieszą mu być na morze. Dość, że nie chciał czekać i kazał odbijać.

Staś chwycił się dłońmi za skronie.

— I cóż ja teraz zrobię? — zapytał z rozpaczą.

— A cóż... Morza nie przepłyniesz i ptakiem nie przeleciez. Motorówką to by jeszcze dogonił. Tylko skąd ją wziąć? Jutro pewnie znowu węglarka przyjdzie z Rostowa. Jutro albo pojutrze... To cię może z powrotem zabiorą.

Staś już nie słyszał końcowych słów starego. Stał, patrząc w ślad nikańcego okrętu. Już tylko wąski dymek snuł się nad widnokretem. Rozbój coraz to skakał ku niemu, popychał go pyskiem i znowu zwracał i patrzył ku morzu, warcząc i szczekając. Z oczu chłopca puściły się obfite łzy.

Od portowej wody ciągnęło zgnilizną, ostrą wonią mazutu i smoły. Mewy z krzykiem krały nad wybrzeżem, świecąc białymi brzuchami. Na katedralnej wieży odezwał się dzwon i bił poważnie, miarowo, jak na pogrzeb.

Tragarz wyjął znowu fajeczkę z ust, wytrząsnął popiół. Popatrzył uważnie na chłopca.

— Ech, ty nieszczesny! Za sierotę teraz będziesz. Jeden pies ci został z całej rodziny.

Staś usiadł na deskach, pokrytych węglowym miałem, i przytulił lew Rozboja do policzki. Poczul gorący jeźor na twarzy. Łzy leciały mu bez przerwy. Pies cicho skowytał i trzącał go pyskiem. Żalobne spiżę cierkiewne biły miarowo, bez pośpiechu, wróżąc ludziom nowe troski i nieszczęścia.

koniec

POWIEŚĆ JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO
„W STANICY“
ukazuje się w wydaniu książkowym we wrześniu 1958
Całość 380 stron w oprawie sztywnej
Cena 15/- lub \$ 2.50
Z uwagi na ograniczony nakład prosimy o wcześniejsze zamówienia
*
Pierwsza część trylogii Józefa Łobodowskiego
„KOMYSZE“
jest do nabycia we wszystkich księgarniach polskich i u wydawców
Cena 15/-
„GRYP“ — LONDYN
169/171, Battersea Church Road, S.W. 11.

KRONIKA WOJSKOWA

FRANCJA. Francuskie siły zbrojne liczą wciąż jeszcze 940.000 oficerów i szeregowych, są przeto już niemal o jedną trzecią liczniejsze od redukowanych stale sił brytyjskich. Z tej masy przebywa ponad 520.000 w Afryce Półn., 376.000 we Francji, w tym 260.000 żołnierzy wojska lądowego, oraz 39.000 w Niemczech Zachodnich. Gdy w Niemczech stacjonują już tylko dwie niepełne dywizje, mianowicie 1. dywizja pancerna i 1. dywizja piechoty zmotywowanej, to w samym Algierze przebywa około 460.000 żołnierzy, lotników i marynarzy francuskich. Załogi francuskie w Tunisie, właściwie internowane w garnizonach, liczą wciąż jeszcze około 20.000 ludzi. Zanośsi się na to, że zostaną one, z wyjątkiem bazy w Bizercie, zlikwidowane, o ile dojdzie do nowej umowy w sprawie Bizerty.

Dotychczasowy dowódca sił francuskich w Algierze, mianowany ostatnio delegatem generalnym rządu francuskiego, gen. Salan, nadal nie sprzeciwia się nałożeniu oficerów do komitetów publicznych. Zmiany dokonane w najwyższych władzach wojskowych w ostatnich dniach urzędowania rządu Pflimlina, zostały anulowane przez gen. de Gaulle. Gen. Elly wrócił znowu na stanowisko szefa sztabu sił zbrojnych, jego dwaj zastępcy zostali zwolnieni z aresztu, a gen. Lorrit wrócił na stanowisko szefa sztabu wojska. Gen. Jaquot, dowódca sił francuskich w Niemczech, nie padł ofiarą majowego wstrząsu.

Podług „L'Intransigeant”, gen. de Gaulle chciałby przyspieszyć przeprowadzenie pierwszego francuskiego wybuchu atomowego, przewidzianego dotychczas na koniec bieżącego roku, by Francja stała się członkiem „klubu atomowego”, zanim mogłoby dojść do umowy międzynarodowej, uniemożliwiającej przeprowadzanie doświadczeń.

Doskonałe myśliwce „Etandard” i „Mirage” otrzymać mają dodatkowe silniczki rakietowe „Atar”, dzięki którym możliwe będzie zwiększenie ich

szybkości w razie potrzeby do 2 Mach, t.j. około 1.500 mil na godzinę.

WŁOCHY. Wynik wyborów do parlamentu, w których partia rządowa nie zdobyła wprawdzie absolutnej większości, ale powiększyła swój stan posiadania o 11 mandatów i o 2 miliony głosów. usunął obawy co do dalszej przynależności Włoch do Paktu Atlantycznego, chociaż komunistki i socjaliści Nenni zdobyli 95 mandatów, czyli o 16 więcej, niż mieli poprzednio. Do 1960 roku mają być założone na Sardynii wyrzutnie rakiet dalekosiężnych „Thor” lub „Jupiter”. Wojsko włoskie otrzyma w najbliższym czasie rakiety „Honest John” dla 1 batalionu oraz rakiety przeciwlotnicze „Nike-Ajax” dla 3 batalionów. Niezależnie od tego przystąpiono do prób z raketami własnej konstrukcji: bliżej nieokreślona „M-27” i lotniczą „C-7”. Zasięg rakiety „M-27” nie przekracza na razie 25 mil. Flota otrzymała 20 małych poławiaczy min. po 125 ton, przeznaczonych do operowania na płytkich wodach, oraz 7 średnich, po 375 ton wyporności. Tym samym ogólna ilość poławiaczy wzrosła do 78. W końcu kwietnia aresztowano w Rzymie i następnie uznano za „persona non grata” zastępcę sowieckiego attaché wojskowego Solowowa. Znalezione przy nim kompromitujące dokumenty.

SZWAJCARIA. Wobec niepomyślnego przebiegu próbnych lotów pierwszego odrzutowego myśliwca szwajcarskiej konstrukcji, zwanego P-16, decydujące czynnik zarzucił myśl oparcia na nim lotnictwa myśliwskiego i postanowiły zakupić, w ślad za 100 już zakupionymi brytyjskimi „Hunterami”, dalszych 100 myśliwców zagranicą. Niezależnie od tego rząd postanowił wyposażyć wojsko w taktyczne bronie atomowe. Ponieważ także socjaliści uznają to za konieczne, kołom sprzeciwiającym się zbrojeniom nie uda się zapewne poddać sprawy pod referendum ludowe.

AUSTRIA. Obronny budżet austriacki został zwiększony do równowartości 58 milionów funtów. Stan liczebny wojska i lotnictwa nie osiągnął jeszcze 60.000, wzrósł jednak na tyle, że spośród przewidzianych 9 brygad czterobatalionowych zorganizowano już 8. Ich dowództwa mieszczą się, w kolejności numerów, w Eisenstadt, Wiedniu, Krems, Lincu, Graeu, Innsbrucku, Klagenfurcie i Salzburgu. Większość podoficerów rekrutuje się z dawniejszej żandarmerii. Lotnictwo jest jeszcze bardzo słabe. Tak samo artyleria i broń pancerna.

PORTUGALIA. Flota składa się obecnie z 5 niszczycieli, 11 fregat i 3 okrętów podwodnych. W listopadzie podpisano umowę z Waszyngtonem, przedłużającą do 1962 roku istnienie amerykańskiej bazy na azorskiej wyspie Santa Maria.

GRECJA I TURCJA. Starcia uliczne między ludnością grecką i turecką na Cyprze nie tylko zaostrzyły znowu położenie na Cyprze, ale także pogorszyły stosunki między Grecją i Turcją do tego stopnia, że zwycięski w wyborach, prozachodni rząd Karamanlisa wycofał na razie cały personel grecki z dowództwa pododcinka „atlantyckiego” w Smyrnie i zagroził zbrojnym atakiem na tureckie manewry „Glory Three”. Kage

POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU W PRODUKCJI WĘGLA

Według liczby ogłoszonych ostatnio przez Europejską Komisję Gospodarczą, a dotyczących wydobycia węgla kamiennego w 1957 r., Polska utrzymuje się nadal (od 1937 r.) w produkcji węgla na trzecim miejscu (bez ZSRR). Z danych Komisji wynika również, że wzrost wydobycia węgla w ub. r. wyniósł w Europie tylko 0,2 proc., podczas gdy przeciętny roczny przyrost węgla w ostatnich 10 latach w Europie wyniósł 2 proc.

Z europejskich producentów węgla największy spadek wydobycia węgla nastąpił w Polsce (minus 1.600.000 ton). Główną przyczyną tego spadku — jak twierdzi „Życie Warszawy” — było „ograniczone” wydobycie węgla w niedziale. Z danych, które ogłosił tygodnik warszawski „Życie Gospodarcze” wynika, że w okresie powojennym wydobycie w Polsce 1 miliard ton węgla. W r. 1956 wydobycie węgla kamiennego wyniosło ogółem 95.149.000 ton, z czego w kopalniach w granicach Polski do 1939 r. ponad 69.400.000 ton, na Śląsku Opolskim 22.400.000 ton i na Śląsku Dolnym 3.4 miliona ton. Ogólne wydobycie węgla w 1939 r. z kopalni Śląska Opolskiego, Górnego i Dolnego wyniosło łącznie 69.332.000 ton. (FEP)

przeważa nad innymi paczkami
mają paczki z lekarstwami
NAJWIEKSZY POLSKI
DOM WYSYŁKOWY
TAZAB
22, ROLAND GARDENS
LONDON S.W.7
36 THIRD AVENUE
NEW YORK 3

Nakładem „Biblioteki Kultury”

MAREK HŁASKO CEMENTARZE — — NASTĘPNY DO RAJU

KSIAZKA, KTÓRA NIE MOGŁA UKAZAĆ SIĘ W KRAJU
CENA 15/-

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich i w GRYP PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, Londyn, S.W. 11.

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N.7.
Tel. NORTH 6069

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

Mroźna zawieja . . .

(Dokończenie ze str. 1)

Tego, co się dzieje za kulisami moskiewskiej sceny politycznej, można się tylko domyślać. Na Zachodzie panuje pogląd, że Chruszczow, przynaglany przez Mao Tse-tunga, uderza głównie w Tite, jako ojca „rewizjonizmu” komunistycznego i twórcę „herezji” głoszącej, że monolityczny blok sowiecki powinien zamienić się na luźną wspólnotę narodowych państw komunistycznych. Gdy jednak chodzi o politykę wewnętrzną, to znów paryski „Le Monde” zauważył, że Chruszczow jest też w pewnym zakresie „rewizjonistą”. Rozwiązał bowiem stacje maszynowo-tractorowe, a teraz na obradującym tajnie Komitecie Centralnym Partii zapowiedział zniesienie przymusowych dostaw rolnych przez kolchozy. Prawda — uchwyt partii komunistycznej nad wsiami i rolnictwem sowieckim nie został ani trochę osłabiony; ale, obok decentralizacji zarządu przemysłem, jest to zmienianie struktury gospodarczej Rosji, ustalonej przez Stalina i uważanej za nienaruszalną przez licznych członków sowieckiej partii komunistycznej.

Napotykać na opory w przeprowadzaniu reform wewnętrznych Chruszczow nie może równocześnie wystawiać się na zarzuty, że osłabia spójność imperium sowieckiego. Stąd wypływa ocena Tity od wpływów na satelickie rządy i partii. Pekin popycha Moskwę w tym kierunku, bo chiński reżym komunistyczny znalazł się w ciężkich trudnościach gospodarczych i potrzebuje więcej pomocy — od Rosji i od krajów zależnych od niej. Niektóre kółka w Waszyngtonie sądzą, że Mao Tse-tung powstrzymuje Rosję od porozumienia z Zachodem, bo wówczas Chiny komunistyczne, nieuznawane przez Stany Zjednoczone, znalazłyby się w odosobnieniu.

Na Zachodzie wyrażany jest niepokój co do przyszłości, jaka czeka Polskę wskutek zwrotu w polityce sowieckiej. Kola polityczne w Waszyngtonie są zdania, że jakieś poparcie bezpośrednie tylko by zaszkodziło. Wysuwana jest przez niektórych czynniki myśl, że uznanie rządu warszawskiego przez Niemcy Zachodnie byłoby dobrym pośrednim poparciem. Nie sądzimy jednak, by to wystarczyło. Skutecznym podtrzymaniem Polski byłoby uznanie przez Zachód jej zachodnich granic. Komuniści polscy zawsze gorliwie potępiali politykę polską w okresie między dwiema wojnami za wyznawanie „teorii dwóch wrogów”. Posiadanie jednak przez Polskę dwóch wrogów nigdy nie było teorią, lecz faktem. Uznanie zachodnich granic Polski przez Niemcy Zachodnie i zagwarantowanie ich przez cały Zachód zastawiłoby Polsce tylko jednego wroga i pozabawiłoby tego wroga podstaw do odgrywania roli „jedynego przyjaciela”.

DZIWNYM zbiegiem okoliczności zdruzgotanie węgierskiego powstania przez Rosję odbyło się w czasie francusko-brytyjskiej wyprawy na Suez, a dzisiejszego mord politycznego na przywódcach tego powstania dokonano w chwili, gdy Ameryka i W. Brytania stoją przed decyzją interwencji w Libanie. Wedle amerykańskiego publicysty, J. Alsopa, rządy brytyjski i amerykański zobowiązały się w stosunku do prezydenta Libanu interweniować, gdy on tego zażąda. W Brytanii zgromadziła na Cyprze siły zbrojne nie wiele mniejsze od tych, jakie się tam znajdowały w przededniu wyprawy na Suez. Na razie jednak, zgodnie z decyzją ONZ, w Libanie działają obserwatorzy międzynarodowi, a sekretarz generalny ONZ, p. Hammarskjöld odbył rozmowy z rządem libańskim poczem udał się do Kairu.

Nasser wystosował do mocarstw zachodnich „ostrzeżenie” przed próbą interwencji w Libanie. Rząd francuski podał do wiadomości swoją opinię,

że sprawa Libanu winna być załatwiona wyłącznie w ramach ONZ. Francja wysłała przy tym na wschodnią część Morza Śródziemnego okręt wojenny — może dla udzielenia ewentualnej opieki swym obywatelom w Libanie, a może dla zademonstrowania, że nie uważa tego kraju za wyłączny teren wpływów mocarstw anglosaskich.

Równocześnie rząd de Gaulle'a traktuje sprawy północno-afrykańskie jako wyłącznie francuskie. De Gaulle postanowił ewakuować francuskie garnizony z wnętrza Tunisu. Siły zbrojne Francji pozostaną jedynie w Bizercie, z tym, że Bizerta będzie wyłączną bazą morską i lotniczą. Powzięta została również decyzja wycofania części garnizonów francuskich z Maroka. W przyszłości Francja, podobnie jak w Tunisie, będzie chciała zachować w Maroku tylko bazy morskie i lotnicze. Te decyzje pokrywają się z życzeniami Maroka i Tunisu. Stosunki Francji z obu tymi krajami bardzo się poprawiły.

Skrajna prawica francuska jest niezadowolona z tych posunięć de Gaulle'a i zarzuca, że wprowadza on w czyn projekty rządu Gaillarda, sformułowane częściowo pod wpływem pośredników anglosaskich. Rząd Gaillarda został obalony właśnie na skutek przedstawienia tych projektów parlamentowi. Ale parlament francuski jest dziś na urlopie. Ponadto, gdy dwóch czyni to samo, to nie jest to samo. Projekty Gaillarda zawierały punkty o nadzorowaniu przez postronnych obserwatorów granicznych lotnisk w Tunisie oraz przewidywały możliwość patrolowania pogranicza Tunisu i Algierii również przez czynniki postronne, przypuszczalnie anglosaskie. Dziś rząd francuski powiada, że nadzór nad lotniskami w Tunisie jest sprawą Tunisu a pilnować swych granic Francja potrafi sama.

Ta całkowita niezależność Francji w załatwianiu spraw spornych z państwami północno-afrykańskimi jest

18 czerwca
Do Londynu w drodze do Libanu przybył sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld. Konferował tu z bryt. min. spr. zagr. Selwyn Lloyd.

Ministerstwo obrony w Londynie ogłosiło, że na Cypr, dla wzmocnienia bezpieczeństwa, wylatuje samolotami 1. Brygadą Gwardii.

Arcybiskup Makarios odbył w Atenach konferencję w przywódcami Grecji cypryjskich.

Między Argentyną a Rosją Sow. zawarty został układ gospodarczy na mocy którego Rosja dostarczy milion ton nafty Argentynie.

Prez. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że dokonane na Węgrzech egzekucje na premierze Nagym i towarzyszach, zamordowanych po powstaniu węgierskim w październiku 1956 roku, mogą stać się poważną przeszkodą w dalszych rokowaniach w sprawie konferencji „na szczyście”.

Na konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy obradującej w Genewie, niemal wszyscy delegaci opuścili salę w

LITERATURA POLSKA W NIEMCZACH ZACHODNICH

W Niemczech Zachodnich obserwuje się w ostatnich dwóch latach wzrastające zainteresowanie — dorobkiem kulturalnym Polski. Dowodzi tego coraz większa ilość przekładów dzieł literackich polskich na język niemiecki. Nowe wydania H. Sienkiewicza — „Quo vadis?”, B. Prusa — „Faraon”, W. Reymonta — „Chłopi” i A. Mickiewicza — „Pan Tadeusz”, ukazały się w Niemczech Zachodnich do przerwy ponad 20-letniej.

Z autorów współczesnych, piszących w kraju, największą popularnością cieszy się Jan Dobraczyński. (FEP)

Zjawiskiem bardzo dziś istotnym. Dzięki temu rola Francji w Europie została wzmocniona akurat w chwili zamurzenia horyzontów międzynarodowych.

W końcu notujemy że nowy, bardzo nie ortodoksyjny projekt brytyjski rozwiązania sprawy Cypru, chociaż nie został w pełni przyjęty przez Grecję i Turcję, to jednak spowodował duże odprężenie wysoce napiętej sytuacji.

S. K.

Brazylia mistrzem piłkarskim świata (?)

(Dokończenie ze str. 6)

PIĄTA NIEDZIELA POLSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH W ANGLII

Cracovia (Londyn)—Młodzi (Londyn) 2:8. Czarni (Londyn)—Wilno (Checkendon) 2:2. Cracovia (Coventry)—Pogoń (Birmingham) 0:5. Naprzód (Mansfield)—Sokół (Nottingham) 5:1. Unitas (Manchester)—PKS (Manchester) 2:4. Polonia (Bradford)—Biały Orzeł (Blackshaw Moor) 4:2. Świeżanka (Little Onn)—Lot (Derby) 6:3.

★

Pierwsze wyniki z Wimbledonu: A. Lelis (Polska) pokonał J. I. Tattersall (W. Bryt.) 3:6, 6:2, 6:3, 3:6. 6:2. Spotkanie Skoneckiego (Polska) z Rose (Australia) zostało przełożone z worku na środek. Rose pokonał Skoneckiego 6:3, 6:4, 6:1.

★

Brazylia i Szwecja finalistami piłkarskich mistrzostw świata. Wtorkowe półfinały Niemcy—Szwecja 1:3 (1:1) i Brazylia—Francja 5:2 wyłoniły właściwych finalistów. Zonglerzy brazylijscy pokazali jeszcze raz szczyty sztuki piłkarskiej. W pierwszej połowie wydawali się, że Francuzi będą walczyć jak równi z równymi. Wprawdzie Brazylijczycy zdobyli już w 2 min. bramkę, Francuzi jednak rychło ze strażu Fontaine (z podania Kopy) wyrównali. A potem zaczęła się tragedia. Złazcza gdy środkowy napastnik Francji Jonquet musiał zejść z boiska po groźnym okaleczeniu nogi. Później już tylko kibicował nie odgrywając żadnej roli. Druga połowa gry należała całkowicie do Brazylijczyków. Po prostu robili co chcieli, deklasując Francuzów, którzy

do końca jednak grali ofiarnie, choć nie byli w stanie świetnie usposobionym przeciwnikom nie przeciwstawili. Bramkarz brazylijski uratował bramkę w stylu rzadko oglądanym na boisku. Bohaterem meczu był czarny Didi i Vava, którego pod koniec w ostatnich minutach gry zniesiono z boiska — także z powodu okaleczenia nogi. W drodze do finału Brazylijczycy pokonali w Szwecji Austrię 3:0, zremisowali z Anglią 0:0, pokonali Rosję 2:0, wreszcie Walię 1:0. Że zdobył — i jakże słusznie — mistrzostwo świata — nie ulega żadnej wątpliwości. Drugim godnym półfinalistą jest Szwecja, która kolejno pokonała Meksyk 3:0; Węgry 2:1, zremisowała z Walią 0:0, wreszcie w pięknym stylu pokonała Rosję 2:0 a w półfinale Niemcy aż 3:1. Tegoroczne mistrzostwa świata stały niewątpliwie pod znakiem Brazylii. Nasze pełne uznanie i podziw dla brazylijskich czarodziejów piłkarskich. Każdy poszczególny gracz to artysta doskonały, w grze zespołowej rozumieją się i kombinują tak, że nawet przy telewizji zbierali oklaski, bombardowali bramę z każdej pozycji, wreszcie imponowali doskonałą kondycją. Czegoż więcej można żądać od mistrza świata?

Mecz Niemcy—Szwecja nie był ciekawy. Jak było do przewidzenia Niemcy zagrali brutalnie i to do tego stopnia, że Juskowiak, obrońca niemiecki, kopnął umyślnie w kolano znakomitego grającego Szweda Hamrina. Juskowiak został wydalony z boiska. Na pół godziny przed zakończeniem meczu Niemcy grali w dziesiątkę. Później zniesiono na noszach świetnego Fritz Waltera (Niemcy) z powodu naderwania mięśnia. Entuzjazm Szwedów nie miał granic, gdyż drużyna ich zwyciężyła słusznie i grała o klasę lepiej od Niemców. (p. h.)

KRONIKA TYGODNIA

momentu, gdy chciał zabrać głos przedstawiciel pracodawców węgierskich.

Rząd włoski odwołał swego przedstawiciela, który prowadził rokowania w Budapeszcie z rządem węgierskim oraz odrzucił wyrażenie zgody na nowego przedstawiciela dyplomatycznego Węgier w Rzymie.

Partia chrześcijańskich demokratów w Niemczech zach. wycofała swych przedstawicieli parlamentarnych, którzy mieli w jesieni wziąć udział w wyściece parlamentu niemieckiego do Moskwy. Socjaliści popiełili stanowisko chrześcijańskich demokratów.

W Moskwie ogłoszono, że przerywa się dalsze rokowania w sprawie zawarcia anglo-sowieckiego układu kulturalnego z powodu „negatywnego stanowiska” zajętego przez Radę Brytyjską, zarządzającą np. wstrzymaniu zagłuszania audycji radiowych itp.

19 czerwca
Premier Macmillan przedstawił Izbie Gmin nowy plan brytyjski rozwiązania tzw. kwestii cypryjskiej.

Wszyscy członkowie Rady Atlantycznej w liczbie 12 stwierdzili, że nowy plan brytyjski w sprawie Cypru powinien być podstawą do dalszej dyskusji.

Turecki minister spraw zagr. oświadczył, że idea współzrządzenia na Cyprze wysunięta w planie brytyjskim jest zgodna z tureckim planem podziału wyspy. Natomiast rząd grecki odrzucił cały plan jako niemożliwy do dyskusji.

Do Libanu przybył sekretarz generalny ONZ, Hammarskjöld.

Rząd republiki dominikańskiej odwołał układ, na mocy którego Stany Zjedn. miały prawo zakładać stacje radarowe w republice.

Delegaci autobusiarzy londyńskich 113 głosami przeciw 15 postanowili — w siódmym tygodniu strajku — powrócić do pracy.

Stopa dyskontowa Banku Anglii została obniżona o pół procent do 5 procent.

Reżym i rząd sowiecki podpisał umowę, regulującą zasady stacjonowania wojsk sowieckich w Polsce.

Z francuskiej partii komunistycznej wyrzucono 3 intelektualistów, pod zarzutem prowadzenia roboty „rozbiłjackiej” i „frakcyjnej”.

Rząd włoski podał się do dymisji.

20 czerwca
Po 7 tygodniach zakończył się w Londynie strajk autobusiarzy, w czasie którego władze transportu londyńskiego poniosły stratę w wysokości 2 milionów funtów a Związek Transportowców, organizujący strajk, półtora miliona funtów.

Arcybiskup Makarios odrzucił propozycję brytyjską współzrządzenia na Cyprze.

W odwet za demonstracje pod ambasadą sowiecką w Kopenhadze zorganizowani demonstranci sowieccy w Moskwie obrzucili kamieniami ambasadę duńską w Moskwie.

Rząd jugosłowiański zamierza w nocy do rządu węgierskiego zaprotestować przeciw złamaniu pisemnej gwarancji bezpieczeństwa, udzielonej premierowi Nagy i towarzyszym po opuszczeniu ambasady jugosłowiańskiej w Budapeszcie po stłumieniu powstania.

Studenci niemiecki demonstrowali w Bonn przed ambasadą sowiecką. Ambasada obrzucona została kamieniami.

Amerykańska Izba Reprezentantów wprowadziła zasadnicze poprawki do tzw. ustawy Mahona, w myśl których rząd amerykański będzie mógł przekazywać rządowi brytyjskiemu pewne tajemnice w zakresie rozwoju broni atomowej.

Centralny komitet sowieckiej partii komunistycznej zniósł przymusowe dostawy produktów żywnościowych dla państwa.

21 czerwca
Radio budapeszteńskie ogłosiło, że wykonany został wyrok śmierci na 4 studentach aresztowanych wiosną 1957 r. za działalność „antyrewolucyjną”.

Komitet Węgierski ONZ wyraził oburzenie z powodu zamordowania premiera Nagy i towarzyszy.

Premier rządu greckiego Karamanlis powiadomił rząd brytyjski, iż nie może zgodzić się na plan rozwiązania problemu cypryjskiego.

Zjednoczona Republika Arabska ostrzegła wszystkich dyplomatów akredytowanych w Kairze przed jakkolwiek obcą interwencją w sprawie Libanu.

Rząd Niemiec zach. przeprosił Rosję Sow. za demonstrację przed ambasadą

w Bonn, w której około 700 Węgrów wyraziło protest przeciw zamordowaniu premiera Nagy przez komunistów.

Amerykański departament stanu powiadomił ambasadę reżymową w Waszyngtonie, iż „Batory” będzie mógł ponownie wchodzić do portu w Nowym Yorku.

22 czerwca
Okolo 200 uchodźców węgierskich obrzucilo kamieniami dom delegacji sowieckiej do ONZ w Nowym Yorku.

Przewodniczącą federacji b. węgierskich więźniów politycznych dr Bela Fabian w Nowym Yorku oświadczył, że na Węgrzech odbywają się dalsze tajne procesy i egzekucje uczestników powstania w październiku 1956 r.

W starim kościele w Trondheim odbyła się ceremonia koronacyjna króla norweskiego Olawa V.

Jedenasty kongres czeskosłowackiej partii komunistycznej zaatakował w ostrych słowach Jugosławie.

23 czerwca
Rząd Stanów Zjedn. zgodził się oddać 8 reaktorów atomowych państwom należącym do Europejskiej Wspólnoty Atomowej.

Kilkuset mieszkańców Moskwy dokonało „spontanicznej” napadzi na ambasadę niemiecką, obrzucając ją kamieniami w odwiecie za demonstracje studentów niemieckich i uchodźców węgierskich przed ambasadą w Bonn.

Siedmiu Węgrów biorących udział w demonstracjach przed mieszkaniami sowieckiej delegacji do ONZ w Nowym Yorku, skazanych zostało przez sąd amerykański na kary z zawieszeniem.

Od bomby rzuconej w czasie targu w Bejrucie zginęły 4 osoby. Rebelianci nie dopuścili do swych oddziałów obserwatorów ONZ.

Ambasador jugosłowiański w Budapeszcie wręczył rządowi węgierskiemu ostrą notę protestacyjną z powodu złamania układu, w myśl którego zagwarantowane było bezpieczeństwo premierowi Nagy i towarzyszym opuszczającym ambasadę jugosłowiańską, w której szukali schronienia w czasie powstania węgierskiego.

W wyniku wybuchu w 2 fabrykach w Brazylji wyrabających ogniwo sztuczne, zginęło 80 osób.

Zgromadzenie parlamentu europejskiego w Strasburgu w głosowaniu wybrało Brukselę jako stolicę Europy.

Do Madrytu przybył 73-letni dyplomata hiszpański Portas aresztowany w 1945 roku w Gdańsku, gdzie pracował w konsulacie — po 13 latach pobytu w sowieckich obozach jenieckich. Potwierdził on, iż w całej Rosji znajdują się liczne obozy, w których cierpią straszliwie niezliczone tysiące osób.

24 czerwca
Do Londynu przybył brytyjski gubernator Cypru Sir Hugh Foot.

Władze brytyjskie na Cyprze ogłosiły, że gubernator Foot listem z dnia 20 kwietnia zwrócił się do gen. Grivasa, dowódcy oddziałów terrorystycznych na Cyprze, z propozycją przerwania akcji sabotażowej.

Arcybiskup Makarios oświadczył, że nie wyjedzie do Anglii na konferencję kościółców anglikańskich, na którą zaprosił go arcybiskup Canterbury. Reprezentować go będzie arcybiskup Athanasios, stały reprezentant greckiego kościoła ortodoksyjnego w Londynie.

Rząd Niemiec zach. założył ostry protest z powodu napadzi i zniszczeń, dokonanych przez motoch w Moskwie w czasie demonstracji przed ambasadą niemiecką. Kanclerz Adenauer zaważwał do Niemiec 20 przemysłowców znajdujących się w tej chwili w Rosji i prowadzących rokowania handlowe.

Prezydent Libanu Chamoun ma zamiar wezwać Anglię i USA o udzielenie pomocy wojskowej w wypadku, gdyby Rada Bezpieczeństwa nie była w stanie przesłać sił policyjnych w wysokości do 5.000 ludzi dla utrzymania bezpieczeństwa granic Libanu.

Rosja Sow. ostrzegła Zachód przed interwencją zbrojną w Libanie.

Rząd francuski postanowił wysłać do Algieru specjalną misję składającą się ze znanych pisarzy, którzy otrzymali nagrodę Nobla: François Mauriac, Albert Camus i Roger Martin de Gard, by na miejscu zapoznali się z problemem algerskim.

Z 98 osób z Polski, które przybyły na statku „Mazowsze” na wycieczkę turystyczną do Danii — 10 poprosiło o azyl. W porcie londyńskim poprosiło o azyl 27-letni marynarz Ryszard Goliński ze statku „Jarosław Dąbrowski”.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 60 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 7.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11; miesięcznie 6/6, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 200, kwartalnie 600, rocznie 2400; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart.

5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30-11 Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: Cena egz. 7.50 peso, pren. kwart. 97.50 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: L. Dobroszyńska, 955, Hartland Avenue, Montreal, Que., — rocznie — \$8.00; W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez 14 dni £15.0. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W. C. 2, lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S. W. 3.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd. 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.